

Arch. Emigracji
Biblioteka
Główna
UMK Toruń

1383381

wakowskiego

25

099

914

Pd

Za Żelazną Kurtyną

Sprawozdanie

dziennikarzy amerykańskich z objazdu 8 krajów

Środkowo-Wschodniej Europy



5
ZAZ

099

9147

u

Pd

Biblioteka Polska POSK
w Londynie
WYMIANA

CAM
The Polish Library
London.

64056/12/1d

SPIS ROZDZIAŁÓW

Wstęp	str. 8
Polowanie na fakty	„ 9
Rola armii sowieckiej	„ 12
Recepta na zdobycie władzy	„ 17
Źródła komunistycznej siły	„ 20
Opozycja	„ 23
Zagrożone swobody obywatelskie	„ 26
Walka idei	„ 30
Rewolucja gospodarcza	„ 34
Replika na plan Marshalla	„ 37
Amerykańscy dyplomaci przy pracy	„ 41
Polityka Stanów Zjednoczonych	„ 44

Oddając w ręce polskiego czytelnika dosłowny przekład relacji czterech wysłanników „New York Herald Tribune“ (wydanie paryskie, numery 6—17. X. 1947) do krajów za Żelazną Kurtyną, nie trudno usprawiedliwić ten właśnie wybór z wielu publikacji na temat Polski i Europy Wschodniej. Szeroki rozgłos, jaki zdobyło sprawozdanie amerykańskich dziennikarzy, jest zasłużony. Przede wszystkim wyróżnia je dążenie do prawdy. Pojechali ci dziennikarze nie po to, by wszystko ganić lub wszystko chwalić, lecz by stwierdzić, jak jest rzeczywiście. Jako Amerykanie posiadali oczywiście ustalone poglądy na wolność i ucisk, na problemy społeczne i gospodarcze. Ale to nie przesłania im wyników, osiągniętych także przez doktryny, których nie podzielają. Aby uniknąć subiektywizmu, kontrolują wzajemnie swe spostrzeżenia. Nie szcędzą trudu, by dotrzeć wszędzie i widzieć wszystko i nie jest ich wina, jeśli gdzieś znaleźli rogatki zamknięte i zamknięte usta.

Dalszą zaletą relacji jest jej trwała aktualność. Sprawozdawcy „N. Y. H. Tribune“ nie tylko opisali stan rzeczy w ośmiu zwiedzanych krajach, ale starali się powiązać je szerszym rzutem porównawczym, oraz uchwycić charakter i kierunek procesów, toczących się w „tej tak sprzecznie ocenianej części Europy“. Ciągłe stawiają sobie pytania: „dlaczego“, „jak“, „dokąd“. Ponieważ są Amerykanami, interesuje ich polityka amerykańska w tym rejonie, jej możliwości i błędy. Piszą swe sprawozdanie pod bezpośrednim wrażeniem planu Marshalla, od którego kraje Europy Wschodniej pod naciskiem Moskwy odwróciły się plecami. Czy potrafią odbudować się bez pomocy Zachodu? Czy należy uznać je ze stanowiska polityki amerykańskiej za „przepadłe“? Relacja odpowiada: nie.

Posiada ona i pewne usterki. Jest miejscami pobieżna i powierzchowna — skutek szczupłych ram sprawozdania, krótkiego czasu, przeznaczonego na podróż i olbrzymich rozmiarów tematu.

Choć autorzy starali się przedtem przygotować i studiowali jakieś materiały, już choćby z niektórych wzmianek o Polsce łatwo wywnioskować, że przygotowanie to nie było gruntowne. Starając się dociec, jakie przyczyny stworzyły na tym obszarze dominację sowiecką, mówią o roli armii czerwonej i partii komunistycznej, ale pomijają rolę dyplomacji, która przez Teheran i Jaitę umożliwiła włamanie się Rosji do Środkowej Europy. Różnice, stwierdzone między poszczególnymi krajami za Żelazną Kurtyną, uznają za coś istotnego i jakby trwałego, gdy już najbliższe miesiące miały wykazać, że różnice te zanikają na rzecz jednolitego obrazu, przystosowanego do form i potrzeb sowieckich, a krajami, tracącymi resztki wewnętrznej odrębności, są Czechosłowacja i Finlandia, które relacja uważa za pocieszający dowód, że Żelazna Kurtyna „na dobre nie zapadła“.

Zarzutem najcięższym, który może spotkać relację „N. Y. H. Tribune“, jest jej pesymizm. Istotnie sprawozdanie zawiera przeważnie ciemne barwy, a te stosunkowo najjaśniejsze nie wytrzymały próby czasu. Sprawozdanie potwierdza, że żaden z ośmiu krajów nie jest już samodzielny. Przyznaje bezsilność amerykańskiej dyplomacji. Widzi straszliwe ciśnienie systemu, łamiącego wszelkie opory i grzebiącego wszelkie złudzenia. Tak więc konkluzja mogłaby brzmieć beznadziejnie, gdyby nie dwa fakty. Pierwszy zawiera się w stwierdzeniu, że komuniści wszędzie są mniejszością, że nigdzie nie wygraliby uczciwych wyborów, że nigdzie nie zapuścili korzeni, a rządzą jedynie dzięki poparciu siły sowieckiej. Faktem drugim jest uwaga jakby mimochodem rzucona, ale posiadająca kapitalne znaczenie: „Polityka amerykańska we Wschodniej Europie jest funkcją stosunków amerykańskich ze Związkiem Radzieckim“.

I to jest istotne: położenia krajów za Żelazną Kurtyną nie można rozpatrywać w oderwaniu od polityki amerykańskiej wobec ZSRR. Nie jest to już polityka kapitulacji i ustępstw, ani polityka rezygnacji i stabilizacji. Jest to polityka uznająca, że stan obecny, którego fragmentem jest Żelazna Kurtyna, nie może się utrzymać. Celem tej polityki jest odbudowa i rozkwit niepodzielnej Europy.

Na tym tle sytuacja za Żelazną Kurtyną jest tymczasowa i płynna. Płynna nie dlatego, że zwiększa się tam nacisk sowiecki i zanikają ostatnie szczątki swobód demokratycznych. Tymczasowa nie dlatego, że proces ów prowadzi także do formalnego wchłonięcia krajów satelitarnych przez imperium sowieckie. Kraje te są inte-

gralną częścią świata, będącego w ruchu, świata, o który toczy się walka. Ich wyzwolenie z niewoli, ich powrót do Europy będzie pierwszym owocem zwycięstwa.

Zaś relacja „N. Y. H. Tribune“ dodaje: walka toczy się również w tych wszystkich krajach i szczególnie w Polsce. Walka nierówna, niewypowiedziana trudna, ale mimo wszystko „grupy opozycyjne są wciąż jeszcze przeszkodą dla dominacji komunistycznej i zjednoczone mogłyby stanąć z nią do walki“. Walka idei, której komunizm „mimo przepelnionych więzień i skutecznie działającej tajnej policji“ nie wygrał. Wszystkie te kraje zachowały „podziw dla zachodniej demokracji“, wszystkie „pragną wolności“.

Niebo za Żelazną Kurtyną jest ciemne. Ale u kresu nocy przychodzi świt.

WSTĘP

„New York Herald Tribune“, pragnąc zdobyć rzeczowe i bezstronne sprawozdanie z wielkiej części Europy, uważanej przez Rosję Sowiecką za jej strefę wpływów, zastosowało specjalną technikę pracy zespołowej. Głównym względem, przemawiającym za taką metodą, był fakt, że dotąd nie podjęto nigdy próby przestudiowania tych ośmiu krajów w ich wzajemnych stosunkach, oraz w stosunku do Wschodu i Zachodu. Dla Stanów Zjednoczonych, zdecydowanych dopomóc Europie Zachodniej w odbudowie przy pomocy planu Marshalla, szczególne znaczenie ma problem rozwoju sowieckiego kontr-planu, nazywanego niekiedy „planem Mołotowa“.

Nie próbowano również dotąd oceniać tego całego obszaru pod kątem tego, co dyplomacja amerykańska tam robi, lub czego nie robi. W związku z tym należało zbadać stopień wolności obywatelskich, oraz metody, przy użyciu których komunistyczne mniejszości zdołały uchwycić władzę i utrwalić swą kontrolę — różnie w różnych krajach.

Wybrano do tej pracy czterech korespondentów, posiadających już doświadczenie na gruncie europejskim i specjalne kwalifikacje językowe. Działali oni parami, każda para w czterech krajach. Ich głównym zadaniem było uzyskanie, dzięki technice zespołowej możliwie zrównoważonych, zbiorowych sądów na temat tak ważnej, ale tak sprzecznie ocenianej części Europy.

Walter Kerr, korespondent dyplomatyczny „N. Y. H. Tribune“, od niedawna kierownik paryskiego oddziału dziennika, i Ned Russell, kierownik oddziału londyńskiego, objęli Węgry, Rumunię, Bułgarię i Jugosławię. Russell Hill, przed- i powojenny kierownik oddziału berlińskiego, a w ostatnim pół roku piszący artykuły wstępne w nowojorskim wydaniu „N. Y. H. Tribune“, oraz William Attwood, członek oddziału paryskiego i poliglota, zostali wysłani do Finlandii, Polski, Czechosłowacji i Austrii.

Podróż poprzedziły prawie dwa miesiące specjalnego przygotowania. Kerr i Hill uzupełnili swe wiadomości o wszelkie infor-

macje, posiadane przez Nowy Jork i Waszyngton. Russell i Attwood zebrali wszelkie dostępne materiały w Londynie i Paryżu.

W połowie lipca czwórka spotkała się w Paryżu i ustaliła zagadnienia, wymagające odpowiedzi, schemat i terminologię, oraz ramy pracy, co wszystko po powrocie do Paryża miało im umożliwić zestawienie porównawcze notatek.

Po powrocie do Paryża każdy zespół posiadał ponad 60.000 słów w swych notatkach. Przeprowadzono rozmowy z wielu wyższymi i niższymi urzędowymi osobistościami i zrobiono wszystko możliwe, by zdobyć odpowiedzi na wyznaczone sobie tematy.

Ponieważ artykuły są owocem wspólnego wysiłku czterech korespondentów, z których każdy współdziałał nie tylko przez zbieranie materiału, lecz i przez jego przepracowanie — pod artykułami tymi nie ma indywidualnych podpisów. Cała czwórka przejmuje odpowiedzialność zespołową za całą serię.

POLOWANIE NA FAKTY

W Europie Wschodniej występują dziś dwa potężne zjawiska, które wywrą głęboki wpływ na resztę świata.

Jednym jest rosnący wpływ partii komunistycznych. Posiadają one już absolutną kontrolę w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. Drugim jest rozbudowa sieci gospodarek, kontrolowanych przez państwo, związanych ze Związkiem Sowieckim i pracujących niezależnie od planu Marshalla. Oba te zjawiska — jak się zdaje — zapowiadają ostateczny podział Europy na dwa oddzielne światy.

Z drugiej strony stwierdziliśmy, że Europa Wschodnia jest dziś wszystkim innym, tylko nie jednością. Znaleźliśmy kraje, gdzie wpływ armii sowieckiej jest silny, i takie, w których jest słaby. Znaleźliśmy w pewnych krajach wolności obywatelskie, w innych — terror polityczny. Finlandia i Czechosłowacja*) przypomniły nam Stany Zjednoczone, Jugosławia — warunki w Związku Sowieckim.

Szukając odpowiedzi na podstawowe pytania w ośmiu krajach, w których polityki sowiecka i amerykańska ostro ścierają się, uświadomiliśmy sobie, jak dalece termin „żelazna kurtyna“ jest pojęciem uproszczonym. W tej dziwnej części świata bowiem bardziej istotne są różnice niż podobieństwa, a wszelkie uogólnianie nie prowadzi do celu. Rozmawialiśmy z takimi ludźmi, jak Jan Masaryk, czechosłowacki minister spraw zagranicznych, który

*) W sześć miesięcy później autorzy relacji zapewne długo namyślaliby się przed porównaniem stosunków w Czechosłowacji ze Stanami Zjednoczonymi.

niegdyś pracował w pittsburskiej odlewni żelaza i poślubił córkę jej właściciela. Jak Matyas Rakosi, węgierski przywódca komunistyczny, który spędził 16 lat w więzieniu za działalność polityczną, z czego 9 lat w samotnej celi. Zwolniony w drodze handlu ze Związkiem Sowieckim (za 4 stare sztandary węgierskie), udał się do Moskwy celem doszkolenia na przywódcę politycznego.

Postanowiliśmy rozbić nasze sprawozdanie na działy, uwydatniające podobieństwa i różnice, a zacząć je od opisu naszych wysiłków w zdobyciu materiału rzeczowego, zgodnie z naszym zamierzeniem.

W krajach północnych — Finlandia, Polska, Czechosłowacja i Austria — Hill i Attwood nie napotkali na żadne istotne trudności z wizami i pozwoleniem na wjazd. Finlandia i Czechosłowacja przyznają wizy automatycznie korespondentom amerykańskim. Polska przyznała wizy po upływie około tygodnia, w ciągu którego podania odesłano do Warszawy do decyzji. Przepustki do Austrii, okupowanej przez cztery mocarstwa, wydał amerykański Zarząd Wojskowy. Do strefy sowieckiej potrzebna jest specjalna przepustka, nie łatwa do uzyskania.

W krajach południowych — Węgry, Rumunia, Bułgaria i Jugosławia — sytuacja była zupełnie inna. Aby dostać się do trzech pierwszych, okupowanych przez Sowiety, trzeba przepustki sowieckiej. Kerr i Russell otrzymali ją do Węgier i Bułgarii, natomiast nie otrzymali do Rumunii, tak zresztą, jak żaden korespondent amerykański od początku 1947 r. Kerr musiał więc zaryzykować podróż do Bukaresztu z dokumentami nie w porządku. Jeszcze inaczej było z Jugosławią. Tutaj Kerrowi odmówiono wizy na tej podstawie, że jego relacje (o rokowaniach pokojowych) były dla Jugosławii nieprzyjemne. Russell dostał wizę, ale w ciągu 10-dniowego pobytu w Beogradzie pozwolono mu tylko na rozmowę z jedną osobistością urzędową. Nie było w tym zresztą nic niezwykłego. Howard Smith, korespondent Columbia Broadcasting System, także mógł mówić tylko z jedną osobistością urzędową podczas swego 2-tygodniowego pobytu w Jugosławii z początkiem sierpnia.

Poza tym wyjątkiem — jak stwierdziliśmy — wszędzie władze rządowe, kupcy, urzędnicy związków zawodowych i inni obywatele prywatni są dostępni, przyjaźni i uczynni. W ogóle skoro otrzymaliśmy przepustkę do danego kraju, dalsza podróż nie podlegała ograniczeniom. Charakterystyczny wyjątek stanowiły obszary Bułgarii i Jugosławii wzdłuż granicy greckiej i oczywiście sowiecka strefa Austrii.

W dziedzinie kulturalnej stwierdziliśmy, że wydawnictwa amerykańskie, brytyjskie, francuskie i inne zachodnie sprzedaje się otwarcie w Finlandii, Polsce, Czechosłowacji, Austrii i na Węgrzech. W Rumunii, Bułgarii i Jugosławii konfiskuje się je, jeśli zawierają materiał, zdaniem rządów „nieprzyjazny“ czy to wobec nich samych, czy partii komunistycznej, czy też Sprzymierzeńców, co w praktyce oznacza Związek Sowiecki i tylko Związek Sowiecki. Tę samą ogólną politykę stosuje się do filmów.

W dziedzinie gospodarczej sytuację łatwiej można uogólnić. Widoczny jest wysiłek w kierunku utworzenia samowystarczalnego bloku przy pomocy skomplikowanej sieci wzajemnych układów kompensacyjnych, z wykluczeniem kapitału zachodniego.

Ale i tutaj są różnice. Wszystkie kraje — prócz Austrii — są poza planem Marshalla, jednak Finlandia, Czechosłowacja i Węgry przeszło połowę swego handlu zagranicznego kierują na Zachód, nie licząc odszkodowań, które Finlandia i Węgry muszą spłacać Związkowi Sowieckiemu. Polska, Rumunia, Bułgaria i Jugosławia handlują przeważnie ze Związkiem Sowieckim i z resztą Wschodniej Europy.

W dziedzinie politycznej stwierdziliśmy potężny wpływ sowiecki wszędzie, choć w Finlandii mniejszy, niż w pozostałych krajach. Komuniści kontrolują Rumunię, Bułgarię i Jugosławię. W Polsce, Czechosłowacji i na Węgrzech zakres ich władzy jest większy, niż poparcie, jakim ich darzy naród. Są oni prorosyjscy, antyamerykańscy, idą do odbudowy gospodarczej, swą własną drogą, wykreśloną przez partię.

„Czy władza wasza jest większa, niż by to wynikało z waszej ilości?“ — zapytał Ned Russell jednego z węgierskich przywódców komunistycznych.

„Oczywiście, że tak — odpowiedział on. Lecz my pracujemy mocniej.“

Jest w tym trochę prawdy. Komuniści pracują mocniej. Ale cała prawda wymagałaby uwzględnienia również obecności wojsk sowieckich w Polsce, na Węgrzech, w Austrii, Rumunii i Bułgarii czy to na okupacji, czy to rzekomo strzegących linii komunikacyjnych. Należałoby także uwzględnić kontrolę sił policyjnych — z wyjątkiem Austrii, i kontrolę sądów w państwach bałkańskich. Należałoby przypomnieć oszukańcze wybory w Polsce i Rumunii. Należałoby wskazać na liczne drobne partie niekomunistyczne, walczące ze sobą, i partie współpracujące z komunistami aż do chwili, gdy ci osłabią je i wchłoną.

A ponieważ wpływ komunistyczny jest faktem dominującym, politycznie i gospodarczo w Europie Wschodniej, na jego tle szukać będziemy odpowiedzi na postawione sobie pytania. W następnych artykułach zajmiemy się więc siłą i wpływem wojsk sowieckich, komunistycznymi metodami zdobycia i utrzymania władzy, wysiłkami komunistycznymi w kierunku odbudowy gospodarczej według wzorów socjalistycznych, oraz stanem sił niekomunistycznych. W artykułach tych będzie mowa o przyczynach, które doprowadziły do kontroli sowieckiej, o jej działaniu przeciw wpływom amerykańskim w kołach rządowych i prywatnych, a wreszcie wyniesione zostaną pewne sugestie co do przeciwdziałania Ameryki. Chodzi tu o duży obszar, zamieszkały przez 95.000.000 ludzi, Słowian i nie-Słowian, katolików i prawosławnych, prorosyjskich, a w większości antyrosyjskich, — wszystkich żyjących w wielkim pasie rolniczym i cierpiących na niedostatek dóbr przemysłowych. Poza Czechami i Finami nie są to ludzie, którzy w przeszłości cieszyli się zbytnią wolnością, ale tej wolności pragną wszyscy.

ROLA ARMII SOWIECKIEJ

Tuż po zakończeniu wojny pewien sowiecki dowódca dywizji na Węgrzech zaprosił grupę oficerów amerykańskich na przyjęcie do swej kwatery głównej. Amerykanie byli zachwyceni rzadką okazją zobaczenia miejsca postoju sowieckiego sztabu. Przyjęcie odbyło się w stylu typowo rosyjskim — toasty wódką i półmiski z wyszukаныmi potrawami. Przy końcu recepcji rosyjski dowódca oprowadził gości po kwaterze głównej, łącznie z tajnym pokojem map, obrazujących rozmieszczenie oddziałów sowieckich. Lecz najstarszy z oficerów amerykańskich nie był zadowolony; podejrzewał, że cała ta wystawa jest fikcją. Szepnął więc do jednego ze swych oficerów: „Zostaw czapkę i wróć po nią później“. W trzy godziny po zakończeniu przyjęcia oficer wrócił po czapkę i — cała kwatera główna znikła.

Powtarzamy tę anegdotę, by wskazać, na jakie trudności natrafia każda próba dotarcia do prawdy o armii sowieckiej. Mimo to zebraliśmy pewne informacje.

O ile zdołaliśmy stwierdzić, w pięciu z ośmiu krajów wschodnioeuropejskich, które zwiedziliśmy, znajduje się z grubsza 400.000 rosyjskich żołnierzy. W pozostałych trzech krajach nie ma żadnych. Poza tym jest około 775.000 żołnierzy siedmiu krajów, będących sprzymierzeńcami Związku Sowieckiego. * Ilość żołnierzy ro-

syjskich w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec oblicza się na 250.000.

Sowiecka armia we Wschodniej Europie liczyła z końcem wojny łącznie blisko 5 milionów ludzi. I chociaż proces drastycznej redukcji jej stanu wciąż trwa, armia ta pozostaje nadal głównym instrumentem polityki sowieckiej w ośmiu zwiedzanych przez nas krajach.

Nasz pobyt we Wschodniej Europie obejmował również krótką podróż Russell Hilla do Berlina dla uzyskania informacji o sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, o tyle, o ile potrzebne one były do naszych badań. Ich owocem jest poniższe zestawienie, w którym pewne cyfry opierają się na przybliżonym rachunku. Jest to zestawienie sił zbrojnych Sowietów, oraz ich nowych i starych sprzymierzeńców.

Siły zbrojne w Europie Wschodniej

kraj	armia sowiecka	armia lokalna
Finlandia	—	34.000
Polska	120.000—200.000	150.000
Czechosłowacja	—	150.000
Austria	30.000— 41.000	—
Węgry	40.000	15.000
Rumunia	100.000	20.000
Bułgaria	60.000— 70.000	32.000
Jugosławia	—	350.000—400.000
Niemcy (strefa sowiecka)	250.000	—
razem	600.000—701.000	736.000—786.000

Należy podkreślić, że nie ma żadnych wojsk sowieckich w Finlandii, Czechosłowacji i Jugosławii. Wojska w Bułgarii mają być ewakuowane w połowie grudnia zgodnie z traktatem pokojowym. W Rumunii i na Węgrzech*) armia sowiecka ma — na podstawie traktatów pokojowych — prawo utrzymywania dostatecznej ilości oddziałów do strzeżenia sowieckich linii komunikacyjnych, do chwili zawarcia traktatu pokojowego z Austrią.

Lecz w Polsce jest wojsk znacznie więcej, niż wynikałoby z faktu, że mają być tam one jedynie jakoby do ochrony rosyjskich linii komunikacyjnych z Niemcami. Większość tych wojsk skon-

*) Ponieważ w traktacie pokojowym z Węgrami i Rumunią nie określono ilości wojsk rosyjskich, potrzebnych do pilnowania komunikacji, ilości obecne mogą być każdej chwili podwyższone, według dowolnego uznania Sowietów.

centrowano w strategicznym obszarze przemysłowym Śląska, będącego gospodarczym centrum nerwowym Polski.

W innych krajach, może z wyjątkiem Rumunii, liczebność wojsk rosyjskich uważają kompetentni rzeczoznawcy wojskowi za normalną w stosunku do ich zadań. Ale sama obecność armii sowieckiej w tych krajach miała poważne skutki, tak polityczne jak gospodarcze.

W dziedzinie politycznej armie sprowadziły z sobą wielu przywódców komunistycznych, którzy obecnie tam rządzą. Sprowadziwszy ich, postarały się o ich umieszczenie na właściwych posterunkach w pierwszych rządach tymczasowych. W późniejszym okresie armie te zapewniły wyszkolonym przez Moskwę komunistom bądź utrzymanie już pełnionych funkcji, bądź objęcie wyższych posterunków. Tak było prawie w każdym kraju.

Wśród tych mężczyzn i kobiet znaleźli się wicepremier Matyas Rakosi na Węgrzech, premier Georgi Dymitrow (b. gen. sekretarz Kominternu) w Bułgarii, prezydent Bolesław Bierut w Polsce, premier Klemens Gottwald w Czechosłowacji, Anna Pauker w Rumunii, Zola Dragojczewa w Bułgarii i Herta Kuusinen w Finlandii.

Przykładem bezpośredniego wtrącania się armii sowieckiej w wewnętrzne sprawy kraju było aresztowanie z początkiem 1947 r. głównego przywódcy węgierskiej opozycji Beli Kovacs, o którym następnie wszelki śluch zaginął. Wśród różnych wybitnych osobistości w Budapeszcie krążył rękopis, w którym Kovacs przyznawał się do przypisywanych mu planów obalenia rządu węgierskiego, ale nigdy nie oskarżono go formalnie, ani nie wytoczono mu procesu.

Inny przykład zdarzył się w lecie 1947, gdy rząd węgierski zebrał się, by rozważyć sprawę wyznaczenia komisji parlamentarnej, mającej zbadać rzekomy spisek Ferenc Nagy'ego — premiera, który ustąpił, znalazłszy się w Szwajcarii. Posiedzenie opóźniało się, ponieważ czekano na Rakosi'ego. W końcu Rakosi przybył i oświadczył: „Mam polecenie od Rosjan. Oni nie pozwolą na śledztwo parlamentarne“. Zdumieni członkowie rządu stwierdzili, że ich plan skończył się na niczym.

Ale gdy to tylko możliwe, armia sowiecka stara się powstrzymać od bezpośredniego i jaskrawego wtrącania się w polityczne sprawy kraju. Liczy ona na świadomość zainteresowanych rządów, że Kreml nie będzie tolerował jakiegokolwiek „nieprzyjaznej“ akcji.

W dziedzinie gospodarczej wpływ armii sowieckiej jest bardziej widoczny. Oczywiście rzeczą najbardziej uderzającą są ciężkie od-

szkodowania, wyciągane przez Związek Sowiecki z Finlandii, Węgier i Rumunii. N. p. użyto armii do „namówienia“ Węgier i Rumunii by stworzyły wspólne towarzystwa gospodarcze z Rosją. Na Węgrzech utworzono je na zasadzie „50 : 50“; obejmują one eksploatację przemysłów bauksytowego, aluminiowego i naftowego, żeglugę rzeczną, lotnictwo i różne banki i towarzystwa ubezpieczeń. W Rumunii utworzono te konsorcja o charakterze monopolowym dla żeglugi na Dunaju, przemysłu lotniczego i drzewnego, oraz dla kontroli dalszego rozwoju przemysłu naftowego. Udział sowiecki w tych przedsiębiorstwach zazwyczaj składa się z byłego majątku niemieckiego, albo krajowego — przeznaczonego na odszkodowania. Było dużo narzekania w węgierskich kołach gospodarczych na zbyt wysokie oszacowanie udziału sowieckiego w tych towarzystwach, a za niskie udziału węgierskiego. Jednakże Vas, komunistyczny kierownik węgierskiej Rady Gospodarczej, odparł te zarzuty, mówiąc: „Początkowy kapitał inwestycyjny nie ma znaczenia; istotny jest ostateczny zysk i sukces tych towarzystw“.

W swej strefie w Austrii Rosjanie posunęli się jeszcze dalej, gdy Austriacy, poparci przez Amerykanów, odmówili zgody na wejście do towarzystw „50 : 50“. Układ poczdamski dał Rosjanom prawo nie do odszkodowań w Austrii, lecz do byłego majątku niemieckiego. Według sowieckiej interpretacji, pod tę kategorię podpada każda własność, nabyta przez Niemców w Austrii, z wyjątkiem zagrabionej przez „bepośredni akt siły“. Ponieważ znaczna część tego majątku należy do dziedziny „zaryzowanej“, nabytej przez Niemców za symboliczną opłatę, uiszczoną poprzednim właścicielom żydowskim — faktycznie Rosjanie zmuszają Żydów, by płacili odszkodowania za Niemców. Brytyjski członek sojuszniczej komisji dla traktatu pokojowego zauważył: Rosjanie widocznie uważają za bezpośredni akt siły przyłożenie komuś pistoletu do karku, ale sądzą, że nie ma aktu siły, jeśli kogoś zmusza się do wyrzeczenia własności przez porwanie mu żony i dzieci.

Rosjanie zabrali 340 fabryk w Austrii, z czego wiele należących do przemysłów kluczowych i zorganizowali je jako samodzielny trust pod nazwą Sowiecki Zarząd Własności Niemieckiej w Austrii. Podlega on bezpośrednio sowieckiej Komisji Planowania Państwowego, tak, że przedsiębiorstwa te są w rzeczywistości raczej częścią gospodarki sowieckiej, niż austriackiej. Żądanie sowieckie, by ten stan rzeczy ulegalizować w traktacie pokojowym z Austrią, przed wycofaniem wojsk sowieckich z Austrii, jest jedną z głównych przyczyn zabagnienia rokowań czterech mocarstw nad traktatem.

Przekonaliśmy się, że w Bułgarii, Rumunii i Polsce, a w mniejszym stopniu w Jugosławii Rosja zwraca pewną uwagę na lokalne armie narodowe. Krajowe partie komunistyczne przepoili je swą doktryną polityczną, aby zabezpieczyć ich lojalność wobec Rosji. W Bułgarii przeprowadzono drastyczną czystkę oficerów, likwidując w ten czy inny sposób 2.500 z 4.500. 1.000 wysłano do obozów pracy, 1.200 pozbawiono praw politycznych i przeniesiono do życia cywilnego. 300 innych znikło.

W Rumunii istnieją dwie dywizje w sile 20.000 żołnierzy, zorganizowane podczas wojny w Związku Sowieckim z rumuńskich jeńców. Nie brali oni nigdy udziału w działaniach wojennych, lecz wrócili do kraju z armią czerwoną, by dopomoć jej w akcji policyjnej.

Nie znaleźliśmy żadnego dowodu standaryzacji krajowej broni według wzorów rosyjskich. Ale prawdopodobnie to nastąpi później, a amerykańskie władze wojskowe nie będą w tym widziały nic nienormalnego. We wszystkich krajach, z wyjątkiem Jugosławii i Polski, produkcja sprzętu wojennego jest słaba.

Na Węgrzech, w Rumunii, Finlandii i Czechosłowacji nie ma nawet żadnego dowodu na pracę oficerów armii czerwonej w lokalnych armiach. W Bułgarii są nieliczne rosyjskie kadry szkoleniowe. Armia rumuńska używa do szkolenia sowieckich regulaminów i przyjęła rosyjski system komisarzy wychowawczych, kulturalnych i propagandowych w różnych jednostkach.

Tylko armii polskiej Rosja dała znaczną pomoc. Armia czerwona dostarczyła armii polskiej całej artylerii, większości broni krótkiej i trochę czołgów. Obecnie w armii polskiej znajduje się 2—3 tysięcy oficerów sowieckich. Noszą oni mundury polskie, ale poza tym zupełnie nie starają się ukryć swej narodowości. Polskim Szefem Sztabu jest Rosjanin, który wprowadził na wyższych szczeblach sowiecką technikę pracy sztabowej. Jednak w miarę szkolenia nowych oficerów polskich, ilość Rosjan w armii polskiej stale maleje. Oficerów polskich jest obecnie 15.000.

Mimo pomocy, udzielonej przez Rosjan, sowieckie Najwyższe Dowództwo nie uważa — jak Russell Hill i William Attwood dowiedzieli się od wiarygodnych znawców — armii polskiej za użytecznego w boju sprzymierzeńca na wypadek wojny. Rosjanie wiedzą, że większość Polaków żywi do Rosji historyczną nieufność. Jedyną armią, na którą Rosjanie liczą, jest — być może — armia marszałka Josipa Broz-Tita w Jugosławii. Inne armie prawdopodobnie byłyby użyte do zadań okupacyjnych lub policyjnych i na tym koniec.

Dziś armia jugosłowiańska jest bez wątpienia największą, najlepiej wyposażoną i najlepiej wyszkoloną nierosyjską armią w Europie. Choć jej wyposażenie jest przeważnie mieszaniną broni niemieckiej, włoskiej, amerykańskiej, brytyjskiej i rosyjskiej, jugosłowiański przemysł wojenny stale rozwija się, a armia stale ulepsza. W jugosłowiańskim budżecie ponad 62.000.000 dolarów, czyli 23 % całości wydatków, przeznaczono na „obronę narodową“.

W konkluzji może się okazać, że najpoważniejszą rolą, jaką odegrał wpływ armii sowieckiej w powojennej Europie, było bezpośrednie poparcie, udzielone przez armię lokalnym partiom komunistycznym.

RECEPTA NA ZDOBYCIE WŁADZY

Jugosławia stała się państwem prawie komunistycznym w następstwie wojny domowej, prowadzonej w ramach wojny światowej. Kierował nią wyszkolony przez Moskwę Chorwat, marszałek Josip Broz-Tito, który w tym samym czasie zwalczał swych przeciwników politycznych i swoich wrogów narodowych. Ironią jego kariery jest, że pomógł mu bardziej niż Rosjanie — brytyjski premier wojny Winston Churchill, przez całe życie wróg komunizmu. Churchill postanowił przesunąć pomoc brytyjską z przywódcy Czetników gen. Draży Michajłowicza na Tita, mimo ostrzeżeń swych własnych oficerów łącznikowych, że zwycięstwo Tita będzie równoznaczne z komunistyczną Jugosławią. I oficerowie ci mieli rację. W momencie wyzwolenia titowska Armia Wyzwolenia Narodowego była jedyną w kraju siłą zbrojną. Uzbrojona przez Brytyjczyków, zahartowała się ona w walce zarówno przeciw Michajłowiczowi, jak przeciw Niemcom. Jakakolwiek skuteczna opozycja przeciw jej planom narzucenia Jugosławii komunizmu nie mogła istnieć.

Był to jeden sposób. Inny, mniej krwawy, ale równie skuteczny widzieliśmy podczas naszej podróży.

Podczas gdy w Rumunii i Bułgarii na wiosnę i latem 1947 wprowadzono na scenę ponad 175.000 wojsk sowieckich, krajowe partie komunistyczne zdobyły absolutną i ostateczną kontrolę nad obu państwami bałkańskimi i w ten sposób znalazły się w bezkonkurencyjnej pozycji, którą cieszą się ich koledzy partyjni w pobliskiej Jugosławii. Jednak w tym końcowym okresie walki żołnierz rosyjski ani razu nie wtrącał się w nią bezpośrednio, ani nie pokazywał się na zebraniach publicznych. To zresztą nie było po-



trzebne. Armia okupacyjna wywarła swój nacisk na długo przed tym, nim żywioty antykomunistyczne zdołały się zorganizować. Nie stawiały one oporu, ani nie próbowały stawiać.

Staraliśmy się stwierdzić, jak komuniści dokonali tego, jakie zastosowali metody i jak ich technika zmieniała się zależnie od lokalnych warunków. Bułgaria jest słowiańska i prorosyjska, Rumunia niesłowiańska i antyrosyjska, więc należałoby się spodziewać, że i metody zastosowano różne. Czy rzeczywiście? Stwierdziliśmy, że nie. Stwierdziliśmy, że w obu krajach była identyczna technika, sztywna formuła i tylko okoliczności wpłynęły na równoczesność obu akcji. Szukając odpowiedzi na nasze pytania, znaleźliśmy schemat zdobywania władzy.

Schemat ten wymagał dwóch faz na drodze do zwycięstwa. Pierwsza była przygotowawcza lub legalna, polegała na stosowaniu metod legalnych. Druga polegała na walce, podczas której bezprawie i ucisk były raczej zasadą niż wyjątkiem.

W obu krajach musiano spełnić 7 warunków zasadniczych, zanim lokalni przywódcy komunistyczni mogli przejść z fazy przygotowawczej do fazy walki.

1. Komunista musiał zostać ministrem spraw wewnętrznych, a tym samym zdobyć kontrolę nad policją. W Rumunii posterunek ten zajął wyszkolony przez Sowiety Tecari Georgescu, nazywający się w rzeczywistości Burah Tescovici. Otrzymał on to stanowisko na osobiste nalegania Andrzeja Wyszyńskiego, zastępcy sowieckiego ministra spraw zagranicznych. W Bułgarii to stanowisko objął wyszkolony przez Sowiety Macedończyk Anton Jugow. Było to w r. 1944, gdy inwazyjne wojska sowieckie wyciągnęły go na członka rządu.

2. Komunista, albo chętny zwolennik komunizmu musiał zostać ministrem sprawiedliwości, a tym samym kontrolować sądownictwo. W Rumunii funkcję tę przejął Lucretiu Patrascanu, były generalny sekretarz partii komunistycznej. W Bułgarii stanowisko to otrzymał Radi Najdenow, renegat z partii chłopskiej.

3. Komunista, albo posłuszny żołnierz musiał zostać ministrem wojny lub szefem Sztabu Generalnego, a tym samym kontrolować siły zbrojne. W Rumunii pierwszy posterunek powierzono gen. Michałowi Lascarowi*), wziętemu do niewoli przez armię czerwoną pod Stalingradem, późniejszemu dowódcy sowieckiej dywizji, sformowanej z jeńców rumuńskich. W Bułgarii ministrem wojny został gen. Georgi Damianow, były oficer sowiecki.

*) Obecnie generalny inspektor armii. Jego następcą został Emil Bodnars, bojowy komunista, b. sekretarz osobisty premiera Grozy.

4. Rząd, złożony z komunistów lub innych, z własnej woli lub pod przymusem wykonujących to, co im nakazano. Taki gabinet wyszukał w Rumunii Wyszyński i zmusił króla Michała do uznania go — mimo protestów amerykańskich i brytyjskich. W Bułgarii komuniści osiągnęli swój cel przez rząd, narzucony przez Rosjan w r. 1944. Następnie zrobili premierem 65-letniego Georgi Dymitrowa, byłego szefa komunistycznej Międzynarodówki, który znów stał się Bułgarem, rezygnując z obywatelstwa sowieckiego.

5. Parlament z większością, kontrolowaną przez komunistów. W Rumunii w tym celu musiano uciec się do całkowicie oszukanych wyborów. Przeprowadzone w listopadzie 1946 r., wyłoniły one rząd koalicyjny, kierowany przez komunistów. W parlamencie rządowa większość zajęła 369 miejsc na 35 miejsc opozycji, jakkolwiek opozycja zebrała przypuszczalnie 70 % głosów. W Bułgarii wystarczyły środki stosunkowo ucziwe.

6. Takie zastraszenie i zgnębienie stronnictw niekomunistycznych, by nie odważyły się one na zebrania publiczne. W Rumunii największa grupa polityczna — Narodowa Partia Chłopska Juliusza Maniu — przez długi czas nie odważyła się na masowe demonstracje. W Bułgarii ani Unia Chłopska Mikołaja Petkowa, która zdobyła w ostatnich wyborach w listopadzie 31 % głosów, ani Partia Socjal-Demokratyczna Kosta Lulczewa nie miały odwagi zwołać zgromadzeń od października 1946, kiedy to dziesiątki tysięcy mężczyzn i kobiet zgromadziły się na głównym placu Sofii, by wysłuchać mów przedwyborczych.

7. Cenzura prasy pod rozkazami komunisty. Oktaw Livezeanu, rumuński minister informacji, i Dimo Kazasow, bułgarski minister informacji, nigdy nie zgodzili się na ogłaszanie krytyki partii komunistycznej.

Gdy tych 7 warunków zrealizowano w obu krajach około stycznia 1947, przywódcy komunistyczni mogli przejść do fazy walki w procesie komunistyzowania krajów. Działali oni metodycznie, bezwzględnie, bez wahań, lecz zawsze według sztywnego schematu, krok za krokiem w oznaczonych odcinkach czasu. Schemat, zastosowany tak ściśle w Rumunii i Bułgarii, że można go wprowadzić do podręczników komunistycznych, przedstawiał się następująco:

Po pierwsze: Oskarżać opozycję o spisek celem wywołania wojny domowej („amerykańskiej interwencji wojskowej“) i gospodarczej akcji sabotażowej. Powtarzać to tak często w prasie i z trybuny, aż ludzie nie poinformowani uwierzą nawet bez przedstawienia dowodów. Lecz uwaga na technikę! Nie aresztować

przywódców opozycji przed wykonaniem następnego posunięcia, którym jest:

Po drugie: Zamknąć prasę opozycyjną przy pomocy dekretu rządowego albo takich aktów, jak zlecenie CK Związków Zawodowych do drukarzy, natomiast nie działać przez parlament, nie zapałować o istnieniu posłów opozycyjnych.

Po trzecie: Teraz iść naprzód i aresztować (Maniu i tysiące jego zwolenników w Rumunii, a Petkow z setkami jego zwolenników w Bułgarii). Żadne Habeas Corpus, nie ma potrzeby ogłaszać powodów aresztowania, dopiero w ostatniej chwili przed procesem. W razie potrzeby trzymać ich miesiącami w więzieniu, nie dopuszczając do nich obrońcy (Maniu). Nie ma się tu czym martwić. Kontrolujecie przecież policję, sądy i armię. Określić „spisek“ jako opozycję wobec komunistycznej kontroli i wówczas można dowiedzieć wszystkiego. W każdym wypadku opozycja ma zakneblowane usta. Iść naprzód i dokończyć zadania.

Po czwarte: Rozwiązać najpotężniejszą partię opozycyjną (chłopi Maniu w Rumunii i agrariusze Petkowa w Bułgarii). Nie napotkacie na przeszkody, bo przywódcy są zamknięci, a doły nie ośmielią się poruszyć. Przeprowadzić to przez parlament. Będzie to miało pozory legalności, choćby w konstytucji lub prawach krajowych nie było przepisu, usprawiedliwiającego taką akcję. Zachować dla celów pokazowych pod ręką małą partię ze spętanymi nogami.

Po piąte: Teraz zatrzymać się i przetrwać zdobycz. Powiesić szefów opozycja (Petkow). I robota skończona.

Możliwe, że prócz tego programu komunistów istnieje jeszcze trzecia faza zdobycia i utrzymania władzy i że ostatecznym celem jest reżim jednej partii (komunistycznej) oraz gospodarka sowiecka, jak w Jugosławii i Związku Sowieckim. Przywódcy drobnych partii opozycyjnych, którzy ocaleli, mówili nam, że liczą się z rozwiązaniem tych partii, a prasa komunistyczna zapowiada wchłonięcie nielicznych socjaldemokratów, którzy próbowali współpracować z kierownictwem komunistycznym. Lecz dalsza akcja nie ma już znaczenia, ponieważ zwycięstwo zostało osiągnięte, a z nim koniec drugiej fazy.

ZRÓDŁA KOMUNISTYCZNEJ SIŁY

Prawdą jest, żeśmy stwierdzili absolutną kontrolę komunistyczną w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii. Jak wygląda w innych pięciu krajach na wschód od t. zw. żelaznej kurtyny?

Wszędzie komuniści mają więcej władzy, niżby usprawiedliwiało poparcie ze strony ludu. Są oni najsilniejsi w Polsce i na Węgrzech, silni w Czechosłowacji, najsłabsi w Finlandii i Austrii. Lecz opozycja istnieje wszędzie. Jako kryterium zastosowaliśmy do tych krajów 7 warunków, które przywódcy komunistyczni musieli wypełnić w Rumunii i Bułgarii, zanim mogli ostatecznie uchwycić władzę.

1. Komunistyczny minister spraw wewnętrznych, kontrolujący policję. Tak jest wszędzie z wyjątkiem Austrii. W Finlandii jest Yrjo Leino*) (podczas niedawnego kryzysu rządowego jego veto udaremniło mianowanie premiera). W Polsce Stanisław Radkiewicz, w Czechosłowacji Waclaw Nocek, na Węgrzech Laszlo Rajk.

2. Komunistyczny minister sprawiedliwości, kontrolujący sądy. W żadnym z krajów warunek ten nie został spełniony.

3. Komunista lub posłuszny żołnierz jako minister wojny lub szef Sztabu Generalnego, kierujący siłami zbrojnymi. To osiągnięto w Polsce, gdzie to ostatnie stanowisko zajmuje sowiecki oficer gen. Korczyc, i w Czechosłowacji, gdzie funkcje te pełni komunista gen. Ludwik Svoboda. W Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech przeprowadzono czystkę („nieprzyjaznych oficerów“), czego zresztą można się było spodziewać w armiach, sprzymierzonych podczas wojny z Niemcami.

4. Rząd, złożony z komunistów lub innych, wykonujących rozkazy dobrowolnie lub pod przymusem. Ta sytuacja istnieje w Polsce. Postępy w tym kierunku wykazują komuniści w Czechosłowacji i na Węgrzech, lecz tacy ludzie, jak Jan Masaryk, czeski minister spraw zagranicznych, i Stefan Reis, węgierski minister sprawiedliwości i socjalista, wciąż jeszcze wywierają poważny niezależny wpływ polityczny.

5. Parlament z większością kontrolowaną przez komunistów. Tak jest w Polsce i w Czechosłowacji, choć w tym ostatnim kraju kontrola nie jest w każdej dziedzinie absolutna. Częściowa kontrola na Węgrzech.

6. Partie niekomunistyczne tak zastraszone, że brak im odwagi do odbywania zebrań publicznych. Tego nie ma w żadnym z pięciu krajów.

7. Cenzura prasowa pod rozkazami komunistów. Jest w Polsce, nie ma jej w Finlandii, Czechosłowacji, na Węgrzech i Austrii, z wyjątkiem zakazu krytyki Związku Sowieckiego, polityki sowieckiej i metod sowieckich.

*) Szwagier sowieckiej marionetki Kuusinen.

W konkluzji żaden z tych krajów nie jest przygotowany do szybkiego uchwycenia władzy przez komunistów, jak Rumunia i Bułgaria z początkiem r. 1947. Lecz w każdym kraju komuniści są dość silni. W Finlandii mogą zdobyć 25 % głosów, w Polsce w uczciwych wyborach, gdyby je kiedyś przeprowadzono, może 15 %, w Czechosłowacji 35 %, na Węgrzech 20 %, w Austrii 5 %.

Cyfry te bądź co bądź oznaczają setki tysięcy ludzi. To też postanowiliśmy szukać przyczyn tej siły, a także powodu, dla którego przywódcy komunistyczni, oparci o takie mniejszości, mogą wywierać tak duży wpływ. Jednym z wyjaśnień jest oczywiście fanatyzm szefów partii komunistycznej. Innym jest szkoła, jaką przeszli w Związku Sowieckim — węgierski Matyas Rakosi w latach wojennych, czechosłowacki Klement Gottwald, polski Bolesław Bierut. Wszyscy otrzymali to samo przygotowanie, co przywódca bułgarski Georgi Dymitrow, jugosłowiański marszałek Tito i szef rumuński Emil Bodnarus, oficer artylerii, który w r. 1932 zdezerterował z armii rumuńskiej do Moskwy.

Są jeszcze inne przyczyny. Poza Finlandią i Czechosłowacją, pozostałymi krajami rządziły przed wojną reżimy na ogół biorąc korupcyjne i reakcyjne. Polska i Węgry nigdy nie wykonały swych ustaw o reformie rolnej*), a w okresie między obu wojnami bezrolni chłopcy orali ziemię wielkiej własności rolnej nieomal, tak, jak w czasach feudalnych.

Również tajna policja nie jest we Wschodniej Europie wyjątkiem komunistycznym. N. p. w Finlandii komuniści przejęli tylko kontrolę nad organizacją, która już istniała przed wojną, nadając jej tylko nowy kierunek. Swobody obywatelskie**) były uszczuplone w wielu częściach Wschodniej Europy, a akcje antyrobotnicze należały do rzeczy powszechnych. Było więc powszechne niezadowolenie z istniejących warunków i wielu ludzi zwróciło się skwapliwie do komunistów, którzy utrzymywali, że mają monopol na reformy. Komunistyczne programy społeczne i gospo-

*) Informacja — jeśli chodzi o Polskę — oczywiście nieścisła. Reforma rolna w latach 1919—1938 rozparcelowała 2.654.000 ha, tworząc 153.000 nowych samodzielnych gospodarstw i usamodzielniając przez uzupełnienie 503.000 gospodarstw. Polski przedwrześniowej nie można nazywać państwem feudalnym, skoro większa własność rolna (powyżej 100 ha) zajmowała w niej tylko 0,5 proc. obszaru rolnego, więc nieco mniej niż w Niemczech, a 22 razy mniej, niż n. p. w Stanach Zjednoczonych.

**) Porównanie przedwojennej roli tajnej policji w Polsce i uszczuplonych praw obywatelskich z obecnymi stosunkami nie wytrzymuje krytyki. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, a dla amerykańskich korespondentów było rzeczą łatwą do stwierdzenia, że w Polsce przed wojną istniała i działała opozycja polityczna, nawet zdecydowanie wroga wobec rządu, że posiadała własne legalne organizacje i prasę, co dziś jest wykluczone. W innym miejscu zresztą przyznają to autorzy.

darce nieuchronnie nawracały ludzi na obszarach, na których nędza i głód należały do zjawisk normalnych.

W bardziej oświeconych krajach, jak Finlandia i Czechosłowacja, sąsiedztwo Rosji dopomogło lokalnym partiom komunistycznym. Wielu ludzi głosowało na komunistów po części dlatego, by ułagodzić swego wielkiego wschodniego sąsiada. U Czechów motywem była także wdzięczność dla armii sowieckiej za pomoc w wyzwoleniu ich kraju, oraz podziw dla komunistycznych partyzantów, którzy przewodzili w ruchu oporu przeciw nazistom.

Wszędzie bojowe hasła i jeden, jasny cel przemawiały do zahartowanej w wojnie młodzieży, zawiedzionej przez chwiejną i skłóconą taktykę demokratycznej opozycji.

Wszystkie te czynniki umożliwiły komunistom wejście lotnym startem do akcji w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny. Poparte przez posuwające się naprzód armie sowieckie, ich dobrze zorganizowane grupy partyzanckie zażądały i otrzymały więcej władzy, niż upoważniało je poparcie narodu. Tam gdzie opozycja nie została złamana, była ona często zbyt zdeorganizowana, zbyt przestraszona, a niekiedy zdyskredytowana, by móc stawiać skuteczną opór.

Często komuniści korzystali z rozbitcia opozycji. W Polsce Stanisław Mikołajczyk*) nie usłuchał wezwania socjalistów, by przez dołączenie się do rządu koalicyjnego zdobyć wspólnie przewagę liczebną nad komunistami. Na Węgrzech opozycja była tak rozdrobniona, że komuniści wyszli z ostatnich wyborów jako partia najsilniejsza, choć zdobyli tylko piątą część głosów.

W stopniu, w jakim wolne instytucje ocalały we Wschodniej Europie, grupy opozycyjne wciąż jeszcze są przeszkodą dla dominacji komunistycznej. Zjednoczone, mogłyby one nawet stanąć z nią do walki.

OPOZYCJA

W kwaterze głównej partii soc.-demokratycznej w Pradze, stolicy Czechosłowacji, pewien młody człowiek wyjaśniał nam, dlaczego jest on socjalistą a nie komunistą i dlaczego to rozróżnienie jest dla niego ważne.

„Wiem, że programy naszych partii są na papierze dość podobne, i że o obu się sędzi, iż są partiami marksistowskimi. Ale

*) Twierdzenie niejasne. PSL aż do wyborów wchodziło w skład rządu koalicyjnego, a po wyborach zostało z rządu bez ceremonii usunięte.

ja nigdy nie mógłbym być komunistą, ponieważ czułbym, że pracuję dla obcego kraju, a nie dla dobra własnego narodu“.

Słyszeliśmy ten argument od socjalistów i soc.-demokratów w Finlandii, Polsce, Czechosłowacji, Austrii, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii — wszędzie z wyjątkiem Jugosławii, gdzie nie wolno działać żadnej opozycji w jakiegokolwiek postaci. Ludzie ci wyznają upaństwowienie środków produkcji, zgadzają się z komunistami co do większości zagadnień gospodarczych, lecz nie chcą uznać przewodnictwa Związku Sowieckiego. Z powodu tej różnicy w poglądach komuniści i socjaliści są politycznymi rywalami w całej Europie Wschodniej. Z powodu podobieństwa swych poglądów gospodarczych współpracują oni w wielu krajach w trudnych rządach koalicyjnych.

Jedyna inna duża grupa polityczna, która przeciwstawia się dominacji komunistycznej, powstała przez masowe ruchy chłopskie, reprezentowane przez Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka*), Narodową Partię Chłopską Juliusza Maniu w Rumunii i Partię Agrarną Mikołaja Petkowa w Bułgarii. Lecz obie ostatnie partie zostały zniszczone, a pierwsza znalazła się pod przemożnym naciskiem politycznym.

Kościół rzymsko-katolicki jest wciąż jeszcze pewną siłą w Polsce, wschodniej Czechosłowacji, na Węgrzech i w Jugosławii, lecz jego wpływ jest politycznie ograniczony.

Z drugiej strony socjaliści są wciąż jeszcze silni w Finlandii, Polsce, Czechosłowacji, Austrii i na Węgrzech. Komuniści usiłują ich tam rozbić i wchłonąć. Dzielą się oni na skrzydła prawe i lewe, lecz trzymają się jakoś razem i trwają. Inaczej jest w Rumunii i Bułgarii, gdzie ledwie dyszą**).

W Finlandii są najbardziej aktywnymi przeciwnikami, z jakimi mają do czynienia komuniści. Mogą liczyć na 25 % głosów wyborczych. W Polsce mogą zebrać 40 % głosów w każdym wolnych wyborach. W zachodniej Czechosłowacji zdobyli 16 % głosów, w Austrii mają za sobą ponad połowę narodu, a na Węgrzech, gdyby nie głębokie rozbitcie w ich szeregach, mogliby zebrać 1/3 głosów.

Ich główną troską jest połączenie dwóch rzeczy — chęci współpracy z komunistami dla odbudowy gospodarczej i chęci utrzymania się jako partia niezależna. Gdy stają się zbyt niezależni, komuniści oskarżają ich o dążenie do „rozbitcia jedności klasy

*) W międzyczasie przestało istnieć PSL, przeciwstawiające się dominacji komunistycznej. Po ucieczce Mikołajczyka i generalnej czystce wewnętrznej stronnictwo popłynęło z prądem.

**) W kilka miesięcy później przestali istnieć, wchłonieni przez komunistów.

pracującej“. Gdy współpracują na całego, komuniści starają się ich wchłonąć. Wchłonięcie jest celem komunistów.

W Polsce komunistyczny wicepremier Władysław Gomułka początkowo w maju 1947 zaproponował utworzenie jednej „partii robotniczej“. Nieco nerwony Komitet Wykonawczy PPS zgodził się, że idea jest piękna w zasadzie, lecz oświadczył, że jego zdaniem sytuacja jeszcze nie dojrzała do takiej akcji. Gomułka przyjął to do wiadomości, lecz zorganizowano wspólne zebrania „dla współpracy ideologicznej“ jako krok przygotowawczy.

W Czechosłowacji premier Klement Gottwald powiedział Russell Hillowi:

„Jestem pewny, że w naszym kraju rozwój sytuacji doprowadzi do utworzenia jednej partii klasy pracującej“.

To samo słyszeli socjaliści w Finlandii, Austrii, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Wchłonięcie socjalistów jest faktem dokonanym w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Niekiedy dla samoobrony socjaliści przeszli do czynnej opozycji. Tak było w Rumunii i Bułgarii, lecz w odpowiedzi komuniści utrzymali w rządzie małą uległą grupę, aby wyposażyć ją w prawo używania nazwy partii i wydawania gazety partyjnej.

W krajach północnych socjaliści wykazują więcej żywotności. Unto Varjonen, wydawca fińskiej gazety „Socialdemokrat“, piorunuje na partię komunistyczną w codziennych artykułach na pierwszej stronie. W lipcu posunął się on tak daleko, że nazwał Yrjo Leino, komunistycznego ministra praw wewnętrznych, łotrem i agentem obcego mocarstwa. Konserwatyści poradzili mu, by zachował więcej umiaru.

W Czechosłowacji socjal-demokraci walczą ciężko o odebranie komunistom kontroli nad przemysłowymi związkami zawodowymi.

Próbowali tego w sierpniu w Rumunii, lecz gdy Iron Burca, socjalistyczny minister spraw wewnętrznych, na zebraniu Związku Zawodowego głosował protestacyjnie przez podniesienie rąk, gabinet komunistyczny usunął go z rządu.

Na Węgrzech protesty socjalistów z powodu sposobu przeprowadzenia wyborów sierpniowych omal że nie obaliły chwiejnego rządu koalicyjnego. Tylko „porada“ sowieckiego dowódcy okupacyjnego wyperswadowała im wycofanie się z rządu.

Taktyka komunistyczna wobec Kościoła katolickiego jest bardziej subtelna. W takich krajach, jak Polska, Czechosłowacja, Węgry i Austria, gdzie ponad połowa ludności oczekuje od Watykanu przewodnictwa duchowego, komuniści podejmują wszelkie wysiłki, by uniknąć rozgrywkę. Wszędzie linią przewodnią jest

kompromis z Kościołem w razie koniecznym, niszczenie jego wpływów politycznych i stwarzanie pozorów uznawania kultu religijnego. N.p. warszawska administracja komunistyczna dała pieśwństwo odbudowie zrujnowanej katedry, choć inne budynki publiczne leżą w gruzach. Komuniści są przekonani, że opozycja katolicka jest zasadniczo negatywna, w istocie swej oparta na przywiązaniu chłopów do ich proboszczów. W razie zdobycia kontroli nad szkołami, dadzą sobie radę — jak powiadają — z sytuacją w ciągu jednego pokolenia.

W krajach prawosławnych — Rumunia i Bułgaria — plan polega na wciągnięciu cerkwi narodowych pod skrzydło patriarchy rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Moskiewski patriarcha Aleksy udał się w maju do Rumunii i konferował z patriarchą Nikodinem o zjednoczenie obu cerkwi. Nikodin nie zobowiązał się do niczego, lecz zgodził się uczestniczyć w kongresie prawosławnym w Moskwie. W programie tego kongresu znajduje się jeden interesujący punkt: dyskusja nad tym, czy zjednoczona cerkiew ma być użyta „jako zjednoczony front przeciw wszystkim, którzy zakłócają pokój światowy“.

Cerkwie prawosławne jednak współpracują w miarę z siłami komunistycznymi. Trzymają się spraw religijnych, unikając polityki. Bez względu na wynik kongresu moskiewskiego ich przyszła rola nie będzie opozycją.

W konsekwencji przedstawiciele Ameryki w niektórych krajach zaczynają widzieć w socjalistach sprzymierzeńców w konflikcie politycznym z komunistami. W Austrii polityka amerykańskiego Zarządu Wojskowego polega obecnie na udzielaniu socjalistom większego poparcia niż Katolickiej Partii Ludowej o tendencjach centrowo-prawicowych.

Rozmiary tego poparcia zależą od zrozumienia w Stanach Zjednoczonych różnicy między socjalizmem i komunizmem; między socjalizmem, który broni swobód obywatelskich, a komunizmem, który opiera swój program na polityce sowieckiej.

ZAGROŻONE SWOBODY OBYWATELSKIE

Gdy zebraliśmy się, by porównać nasze notatki z Europy Wschodniej, stwierdziliśmy, że trudno jest uogólnić sprawę swobód obywatelskich na tym obszarze.

Jeden z nas zauważył: „To tak, jakbyśmy chcieli generalizować sprawę praw Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Mogą oni

głosować w Vermont, ale w Mississippi boją się głosować. Podobnie jest w Europie Wschodniej. W niektórych krajach można znaleźć wolność słowa, wolność prasy i wolność od samowolnego aresztowania. W innych krajach, — jak Rumunia, Bułgaria i Jugosławia — nie można znaleźć tych wolności nawet pod szkiem powiększającym“.

Jedynie wnioski, do jakich mogliśmy dojść, to: 1. Im większa kontrola komunistyczna, tym mniej ludzie cieszą się prawami człowieka, określonymi w Karcie Narodów Zjednoczonych; i 2. najbardziej ograniczone swobody obywatelskie są w tych krajach, w których ograniczały je już przed wojną dyktatury prawoskrzydłowe.

Są też uwagi godne wyjątki. Swobodę kultu religijnego znaleźliśmy wszędzie. Inne swobody znaleźliśmy praktycznie nieograniczone w Finlandii, Czechosłowacji i Austrii, w mniejszym stopniu — w Polsce i na Węgrzech. W Finlandii, Czechosłowacji i Austrii można krytykować rządy, jak się tylko chce. W Polsce można to robić, byleby nie iść za daleko*), a na Węgrzech — jeśli zachowuje się miarę. Lecz już nie jest rzeczą bezpieczną próbować tego w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii.

Nawet Georgi Tatarescu rumuński minister spraw zagranicznych (którego przeszłość demokratyczna nie zawiera nic, czym możnaby się chlubić), w liście do swych komunistycznych kolegów z rządu przyznał, że tak jest:

„Te (prewencyjne) aresztowania są z pewnością podyktowane wyższymi względami, lecz sposób ich wykonania prowadzi do nadużyć i wywołuje w całym kraju stan niepokoju i niepewności, co znów stwarza atmosferę niezadowolenia, a nawet rosnącej nieufności do naszej metody rządzenia. Aresztuje się ludzi zupełnie niewinnych z przyczyn, nie mających żadnego, najmniejszego związku z bezpieczeństwem publicznym lub zakłóceniem spokoju. ... Regulamin więzienny dla więźniów politycznych musi być zrewidowany. Obecny jest prawdziwym skandalem i hańbą dla naszego rządu demokratycznego“.

Znaleźliśmy względną wolność od samowolnych aresztowań tylko w Finlandii, Czechosłowacji i Austrii. Wszystkie te kraje mają policję polityczną, którą jednakże hamują mężni i uczciwi sędziowie.

*) W rzeczywistości w Polsce krytyka rządu, nie tylko „nie idąca za daleko“, jest niemożliwa. Pozwala się co najwyżej na „utyskiwania“ na działalność niższych organów, przy czym takie instytucje, jak Urzędy Bezpieczeństwa lub Komisje Specjalne, stosunki w „obozach pracy przymusowej“ i w więzieniach w ogóle nie mogą być dyskutowane.

Gdy usiłowaliśmy zanalizować sytuację w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii, słowo „terror“ często wkradało się do naszych rozmów.

Matyas Rakosi, węgierski przywódca komunistyczny, powiedział Ned Russellowi: „Tylko ludzie z nieczystym sumieniem czują się dziś terroryzowani“. Stwierdziliśmy, że to jest nieprawda. Prześladuje się czynnych przeciwników politycznych tych rządów. Dobra przeszłość antynazistowska nie jest żadną obroną.

Sz szczególnie na Bałkanach ludzie są nadzwyczaj ostrożni. Nie wychodzi tu na zdrowie pokazywanie się częściej w towarzystwie cudzoziemców. Specjalne dekrety stale przypominają obywatelom, aby uważali na każdy swój krok. Typowe jest prawo jugosłowiańskie, które grozi karą śmierci każdemu, kto „złośliwie“ ujawnia wiadomości o przedsiębiorstwach państwowych. Ponieważ w Jugosławii niemal każde przedsiębiorstwo od hotelu po taksówkę jest własnością państwa, nie można się zbyt dziwić, że większość Jugosłowian nie objawia najmniejszej chęci dyskutowania z cudzoziemcem na jakikolwiek temat — poza pogodą.

Niezmiernie szeroki polski dekret o „przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa“ przewiduje kary aż do kary śmierci dla każdego, kto „dopuszcza się sabotażu takiego jak, uniemożliwianie lub utrudnianie normalnej pracy urzędów, zakładów i urzędzeń użyteczności publicznej, środków transportowych publicznych lub służących celom obrony państwa polskiego lub sprzymierzonego“. W teorii można więc być skazanym na śmierć za zwrócenie się do kierowcy autobusowego.

Ten sam dekret uznaje za przestępstwo kryminalne „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących przynieść poważną szkodę interesom państwa polskiego, lub obniżyć powagę organów jego władzy“. W praktyce oświadczenie podpisane przez „organ władzy“, że dana wiadomość jest fałszywa, uważane jest przez sądy polskie za wystarczający dowód do skazania.

Na Węgrzech istnieje dekret, zabraniający mówienia czegokolwiek, nawet będącego prawdą, jeśli to może ośmieszyć rząd. W Bułgarii podobnie elastyczną jest Ustawa o Obronie Państwa. Jest tam również inna broń — Ustawa o Mobilizacji Osób Uchylających się od Pracy. W ten sposób określono ludzi, wykonujących pracę bez wartości społecznej — i oczywiście o tym, co jest społecznie wartościowe, decyduje rząd. Około 20.000 „uchylających się“ pracuje obecnie w obozach pracy przymusowej.

Praw tych nie stosuje się ściśle, lecz minister spraw wewnętrznych, kontrolujący policję, ma tym samym w rękę narzędzie

represji. W każdym kraju z wyjątkiem Austrii jest on komunistą.

Wszędzie znaleźliśmy wolność kultu religijnego. Nawet w Jugosławii, gdzie niektórych przywódców katolickich, jak Monsignor Stepinac, skazano za współpracę z nazistami, kościoły są otwarte i przepełnione. W Polsce i na Węgrzech nauka religii przez księży jest nadal obowiązkowa w szkołach państwowych*). Nigdzie nie podjęto oficjalnej próby przeszkodzenia ludziom w wykonywaniu praktyk religijnych zgodnie z ich wolą.

Linia partyjna nie zabrania członkom partii kultu religijnego; uderza ona w Kościół zorganizowany. Kościół ma mocną pozycję w Europie Wschodniej. (Pewne pismo katolickie w Słowacji zapewniało w lecie, że dwuletni plan gospodarczy skazany jest na niepowodzenie, ponieważ nie ogłoszono go w imię Boże.)

Stwierdziliśmy utajony antysemityzm w Polsce, Słowacji, na Węgrzech i w Rumunii. Lecz nowe rządy — w przeciwieństwie do swych przedwojennych poprzedników — czynią usilne starania, by zwalczyć go i zagwarantować równe prawa dla swych pozostałych przy życiu obywateli żydowskich.

Znaleźliśmy także wolność prasy w Finlandii i Czechosłowacji, podczas gdy w Austrii prasa podlega zarządzeniom władz okupacyjnych. Znaleźliśmy również w dużym stopniu wolność prasy na Węgrzech. W Polsce, Bułgarii, Rumunii i Jugosławii nie ma jej. W tych krajach obiektywna wiadomość jest taką rzadkością, jak wolne wybory. Nie toleruje się krytyki przywódców rządowych i polityki rządu. Jediną rzeczą, którą można znaleźć, jest to, co Rosjanie nazywają samokrytyką. To znaczy, że musi się popierać politykę rządową, a można krytykować jej wykonanie w specjalnie dozwolonych wypadkach. N. p. w Beogradzie organ partii komunistycznej „Borba“ zaatakował zarządy i związki zawodowe wielu kopalń węgla za niedość szybkie podniesienie produkcji. Dziennik uskarżał się, że kierownicy kopalń nie dają robotnikom specjalnych warunków i udogodnień, na jakie zasługują, i że związki zawodowe nie rekrutują członków i nie budzą w nich zapału do wzmożenia produkcji.

Nie ma pism opozycyjnych w Bułgarii i Jugosławii. W Rumunii i Polsce pozwolono kilku na ukazywanie się i poddano je ciężkiej cenzurze**). Karta swobód obywatelskich we Wschodniej Europie

*) W Polsce nie we wszystkich. Rozbudowuje się typ szkół, pozbawionych nauki religii.

**) W Polsce nie ma w tej chwili ani jednego czasopisma opozycyjnego. Mała część prasy niezależnej od reżimu może co najwyżej wysuwać pewne zastrzeżenia w dziedzinie zagadnień kulturalnych lub filozoficzno-ideologicznych.

jest mozaiką — według pojęć zachodnich, lecz byłoby nieścistością uważać cały ten obszar za kolekcję sowieckich państw policyjnych. Taktykę państwa policyjnego stosuje się głównie tam, gdzie komuniści mogą sobie na nią pozwolić bez wywołania sprzeciwu zbyt wielu ludzi, jak w Bułgarii i Jugosławii, albo tam, gdzie są oni zbyt słabi, by ryzykować tolerowanie opozycji, jak w Rumunii.

Wszędzie indziej propaganda komunistyczna usiłuje przekonać ludzi, że powinni użyczyć partii komunistycznej pełnej władzy celem ich ochrony przed reakcją wewnętrzną i „amerykańskim imperializmem“. Na tym polegało i nadal polega zagrożenie swobód obywatelskich, ponieważ wiadomo, że ludzie zastraszeni i źle poinformowani skłonni są sprzedawać swą wolność za to, co w ich przekonaniu będzie ich bezpieczeństwem.

Komunistyczni agenci prasowi pracują usilnie, nie mniej wszędzie znaleźliśmy głęboki podziw dla demokracji zachodniej i pragnienie zacieśnienia węzłów kulturalnych z Ameryką.

WALKA IDEI

W drewnianym baraku, wciśniętym w jakieś ruiny przy ul. Stalina w Warszawie mieści się pełny zespół biura, pracującego nad rozwojem stosunków między rządem Stanów Zjednoczonych a krajem o 25 milionach obywateli polskich. Tutaj 2 ciężko harujących Amerykanów i 8 polskich pomocników, wspomaganych jedynie audycjami „Głosu Ameryki“, działają przeciw gigantycznej komunistycznej maszynie propagandowej. Jest to beznadziejny posterunek. Broń służby informacyjnej Stanów Zjednoczonych składa się z kilku powielaczy, biblioteki z 2 tysięcy tomów i kilku zwojów filmu dokumentarnego. Przeciw tej znikomej sile stoją prasa kontrolowana, radio i organizacje kulturalne i z całą niezmordowaną energią mydlarza reklamującego swój towar, wtykają każdemu tematy antyamerykańskie i prosowieckie.

To samo znaleźliśmy w wielu krajach Europy Wschodniej. N. p. w Rumunii Walter Kerr znalazł amerykański zespół, złożony z 4 ludzi (wkrótce zostanie on zredukowany do 2), pracujący z budżetem rzeczowym 7.500 dolarów rocznie i budżetem 5.400 dolarów rocznie na płace dla 11 osób personelu krajowego! W Bułgarii cały ciężar przedstawiania stanowiska amerykańskiego dźwiga jedna Amerykanka. Żadne miejscowe pismo nie ogłosiłoby przyjaznego głosu na temat, dotyczący jakiegokolwiek amerykańskiej działalności lub polityki. Amerykanka ta ma do pomocy małą bibliotekę z książkami technicznymi i codziennie audycje „Głosu“.

Oto wszystko, co mamy, to znaczy to, co uplanował Kongres Stanów Zjednoczonych na wiosnę, przejechawszy się po naszym budżecie propagandowym i stworzywszy takie warunki, że nawet i ta mizerna działalność ulegnie redukcji przed końcem roku. Na sowieckim koncie księgi głównej znajduje się olbrzymia organizacja, która poza wykorzystaniem lokalnej prasy i radia utrzymuje w samej tylko Rumunii 306 księgarń — wobec jednej, wspomaganej przez Stany Zjednoczone.

Budżet roczny zespołu Służby Informacyjnej Stanów Zjednoczonych, łącznie z płacą urzędników, wynosi w Polsce 40.000 dolarów. W Jugosławii 60.000. W Rumunii urzędnik, który przepisuje codzienne audycje „Głosu“ i rozsyła kopie miejscowym pismom, dostaje 210 dolarów rocznie.

Takie sknerstwo jest nie do pomyślenia u Brytyjczyków. Ich budżet roczny w samej Czechosłowacji wynosi 60.000 funtów (240.000 dolarów). Nasz zespół Służby Informacyjnej U.S.A. w Czechosłowacji walczy w oparciu o budżet 31.000 dolarów.

Dyrektor British Council powiedział do nas w Warszawie: „Uważamy za niezmiernie ważne popieranie w tych krajach sympatii dla idei zachodnich. Nie możemy zrozumieć, dlaczego wy, umiejący tak doskonale sprzedawać mydło, pastę do zębów i t. p., tu nie troszczycie się o reklamę zalet waszego sposobu życia. Jest to przecież najlepszy gatunek dyplomacji i najtańszy na daleką metę“.

Byliśmy zdumieni tym, jak chętnie ludzie ze Wschodniej Europy chcieliby słyszeć więcej o Stanach Zjednoczonych i amerykańskim sposobie życia. Choć komuniści umacniają się, zainteresowanie Ameryką, Francją, Wielką Brytanią i innymi krajami zachodnimi jest nadzwyczajne. Zachodnie demokracje znajdują posłuch dzięki wysiłkom brytyjskim i francuskim. Francja jest prawdziwym domem kultury całej Europy, która patrzy z podziwem na jej literaturę, jej metody wychowawcze i swobody obywatelskie. Związki z Francją zaspakajają częściowo głód idei zachodnich.

Co robi Ameryka?

W Polsce, gdzie przechowuje się i wypożycza stare wydania magazynów amerykańskich, Służba Informacyjna U.S.A. wydaje 10-stronicowy biuletyn i rozdziela go między pisma polskie. Rzadko kiedy z wiadomości z tego biuletynu korzysta prasa kontrolowana, ale dyrektor biuletynu wie, że przynajmniej redaktorzy czytają go uważnie. Stwierdził to przy pomocy zamieszczenia jednoszpaltowej notatki na ostatniej stronie biuletynu z mowy Henry

Wallace'a, chwalcęj polskie wysiłki nad odbudową. Następnego dnia wiadomość pojawiła się w pięciu polskich dziennikach.

Na Uniwersytet krakowski w południowej Polsce przybył w ubiegłym roku pod auspicjami Fundacji Kościuszkowskiej pewien młody były żołnierz amerykański, by wykladać amerykańską literaturę. Na wykłady te starało się zapisać prawie 500 studentów. Tylko 4 wybrało literaturę rosyjską. Ów młody lektor powiedział do Bill Attwooda: „Nie jestem w stanie wszystkich przyjąć, ani odpowiedzieć na wszystkie ich pytania. Nie mogę im nawet dostarczyć książek, których żądają. Jest to przykre, ale co mogę zrobić?”

Co wieczór około godziny 6-tej, gdy otwiera się biblioteka amerykańska w Bukareszcie, Sofii, a nawet w Beogradzie, setki kobiet i mężczyzn ściga do małych czytelni, aby studiować książki z zakresu medycyny, techniki, współczesnych metod rolniczych lub architektury. Wertują oni egzemplarze amerykańskich magazynów i gazet z postrzępionymi rogami. Nazajutrz wracają znów i żądają więcej. Lecz Służba Informacyjna U.S.A. nie może zaspokoić ich zainteresowania ze swego skromnego budżetu.

Bezpośrednim wynikiem widocznego braku zainteresowania ze strony Ameryki tym, co myślą wschodni Europejczycy, jest ich wrażenie, że są zaniedbywani i jakby zapomniani przez kraj, dla którego ich ogromna większość odczuwa głęboki podziw i przywiązanie. Z konieczności taka polityka pozbawia Amerykę przyjaciół. Pewien młody Czech, student uniwersytetu, powiedział: „Jeśli wszystko, co mówią komuniści o Stanach Zjednoczonych, jest kłamstwem, dlaczego na Boga nie występujecie i nie mówicie nam tego? Czy nie stać was na odpowiedź na ich oskarżenia?”

Co mówi prasa komunistyczna ludziom Wschodniej Europy i dlaczego naszym obowiązkiem jest walczyć z tym?

W Polsce i Czechosłowacji, gdzie nienawiść do Niemców jest głęboka i powszechna, komunistyczne dzienniki „Głos Ludu“ i „Rude Pravo“ głoszą nieustannie z naciskiem, że Ameryka postanowiła odbudować niemiecki imperializm. Węgrom, dumnym i nacjonalistycznym, opowiada się, że Ameryka usiłuje mieszać się w ich wewnętrzne sprawy. W Austrii komunistyczna „Volksstimme“ poświęca swe łamy na wyliczanie prawdziwych lub zmyślonych wypadków niewłaściwego zachowania się żołnierzy amerykańskich.

Na Bałkanach ludziom, wierzącym w powodzenie swej nowej ekonomii socjalistycznej i swych reform rolnych, mówi się, że

amerykańscy kapitaliści mają ponure plany wobec zasobów europejskich. Demokratycznym Finom stale przypomina się, że Ameryka jest krajem, gdzie linczuje się Murzynów i gdzie prosperują polityczni gangsterzy. Wszędzie we Wschodniej Europie, gdzie miliony żyją w lęku i strachu przed nową wojną, przedstawia się Związek Sowiecki jako bojownika o pokój i najpotężniejszy bastion przeciw spiskom i zakusom „amerykańskich podżegaczy wojennych“.

Niewątpliwie propaganda ta przynosi owoce. Jednak wiele z tych owoców niweczą sami komuniści, a to metodami, których używają dla zdobycia i utrzymania władzy politycznej.

Kiedy w lipcu poselstwo amerykańskie w Sofii ogłosiło, że przyjmie podania o 100 wiz, 16.000 Bułgarów przypuściło szturm do konsulatu w ciągu dwóch dni, a dalszych 8.000 wysłało podania na piśmie. Byli to robotnicy i chłopci, inteligencja pracująca, urzędnicy państwowi. Pewien staruszek przywędrował z górskiej wioski w imieniu wszystkich jej mieszkańców. Żądał on 67 wiz. Inny przybył z trzema bochenkami chleba pod pachą; był on gotów ruszyć natychmiast w podróż. Trzecim był milicjant w mundurze. Przez dwa dni te tysiące stały w ogonku, podczas gdy prasa całego kraju pod rozkazami komunistycznymi piętnowała ich jako „odpadki sprzedajnej młodzieży“. Ich przeciętny wiek — nie licząc dzieci — wynosił 37 lat.

Dziś Ameryka w tych państwach bałkańskich może nie wiele zrobić poza audycjami „Głosu Ameryki“. Audycje te można ulepszyć przez omawianie warunków życia na Bałkanach w szerszym zakresie, spraw, kształtujących codzienne życie ludzi, i przez bardziej inteligentne redagowanie wiadomości o samej Ameryce.

W krajach północnych, gdzie prasa jest wolna albo mniej rygorystycznie kontrolowana, tworzy ona jeszcze jeden instrument działania.

Walka idei we Wschodniej Europie wciąż jeszcze toczy się na szerokim froncie. Mimo przepelnionych więzień i skutecznie działającej tajnej policji władza sowiecka na tym obszarze nigdy nie będzie naprawdę zabezpieczona, dopóki komunizm nie wygra tej walki o umysły ludzkie.

Sowiety wiedzą (co przypadkiem odkryli naziści), że posiadanie po swej stronie znacznej ilości ludzi jest dobrą polityką mocarstwową. Komunistyczna machina propagandowa działa zgodnie z tym.

REWOLUCJA GOSPODARCZA

Sześć z ośmiu krajów wschodnio-europejskich, zbadanych przez „Herald Tribune“, przechodzi rewolucje gospodarcze, zmierzające do przekształcenia ich całego sposobu życia. Finlandia i Austria są wyjątkami. Rewolucje różnią się intensywnością i rozmiarami, zależnie od miejscowych warunków i nastrojów. Kierują nimi krajowe partie komunistyczne, które odebrały inicjatywę swym politycznym rywalom, aby urzeczywistnić plany i reformy, dużo wcześniej zalecane przez szerokie odłamy opinii publicznej we wszystkich krajach.

Znaleźliśmy duże partie niekomunistyczne, często podzielające cele, wyznawane przez komunistów. We wszystkich jednak krajach istnieją poważne grupy, sprzeciwiające się bezwzględności stosowanych metod. Wielu, aprobując cele, chciałoby ich osiągnięcia z mniejszym deptaniem swobód obywatelskich.

Ogólny schemat w sześciu krajach posiadał następujące cechy: nacjonalizacja, państwowe planowanie, podział ziemi, industrializacja, rozwój gospodarczo zacofanych obszarów, wykluczenie obcego kapitału i kontrolowany przez państwo handel zagraniczny. Wiele reform nie ma charakteru bardziej radykalnego, niż te, które przeprowadzono w Brytanii i Francji.

Model, dostarczony przez gospodarkę rosyjską, miał wielki wpływ na planowanie komunistów. Tam, gdzie Rosjanie rozwinęli ruch stachanowski, Jugosłowianie n. p. wysunęli turcycyzm. Ta forma pomocy w wypełnieniu 5-letniego planu marszałka Tito, otrzymała swą nazwę od mistrza murarskiego Franjo Turcica z Zagrzebia, który 21 lipca 1947 r. zbudował 2,90 m. sześć. muru w 2 godzinach, podczas gdy norma wynosiła 2.20 m. sześć. w 8 godzinach.

Turcic osiągnął ten pozadroszczenia godny rekord dzięki wykorzystaniu zasady podziału pracy. Zdaje się, że był on pierwszym człowiekiem w Jugosławii, który wpadł na pomysł dobrania sobie jednego pomocnika do podawania wapna i drugiego do podawania cegieł. Ta trójka wymurowała więcej, niż gdyby każdy pracował oddzielnie. Rekord Turcica pobił później inny murarz, Ranko Milenkovic, który zastosował system Turcica, ulepszając go. Położył on dwa razy więcej cegieł w czasie o połowę krótszym — używając większej kielni.

Nie wszystkie kraje zbliżyły się tak bardzo do modelu sowieckiego, jak Jugosławia, Miernikiem jest dziedzina nacjonalizacji. Podczas gdy w Jugosławii 95 % gospodarki — nie licząc

rolnictwa — jest własnością państwa, w Finlandii stopień upaństwowienia nie jest dziś wyższy, niż przed wojną. Tylko 12 % przemysłu fińskiego należy do rządu. Dominują tu przedsiębiorstwa prywatne, choć wypełnienie programu reparatornego wymaga ze strony państwa koordynacji w postaci licencji, uprzywilejowań i innego rodzaju kontroli. Środki te nie są bardziej rygorystyczne, niż podobne przepisy w Stanach Zjednoczonych podczas wojny.

W Bułgarii Todor Poliakov, generalny sekretarz Naczelnej Rady Gospodarczej, powiedział Walter Kerrowi i Ned Russellowi, że 93 % gospodarki narodowej znajduje się w rękach prywatnych. Mimo to kontrola ze strony państwa jest tak zupełna i skuteczna, jak w Jugosławii. Rząd posiada tak szerokie uprawnienia w stosunku do prywatnych przedsiębiorstw, że ich upaństwowienie byłoby jedynie formalnością.

Jest rzeczą godną zanotowania, że w pewnych innych krajach, mianowicie w Czechosłowacji, Polsce i na Węgrzech gospodarka została równomiernie rozłożona pomiędzy odcinki upaństwowiony, spółdzielczy i prywatny.

Czechosłowacja, kraj o umysłowości najbardziej zachodniej z tego całego obszaru, posiada najwyższy — poza Jugosławią — stosunek przemysłu upaństwowionego (około 7/8). Dążąc do zmniejszenia złych stron biurokracji, Czesi zachowali korporacyjną strukturę gospodarki, z tą jedyną zmianą, że zasobami rozporządza obecnie państwo, a nie ośrodki prywatne.

Wszędzie stwierdziliśmy, że upaństwowienie lub kontrola nad pozycjami kluczowymi, nad bankami, towarzystwami ubezpieczeń, kolejami, przedsiębiorstwami użyteczności publicznej, kopalniami i największymi fabrykami wystarcza do planowania gospodarczego.

Widać to w Polsce, gdzie narodowy plan gospodarczy w specjalnym punkcie podkreśla, że małe firmy, będące własnością i prowadzone z inicjatywy prywatnej, mogą być bardziej wydajne i zasługują na zachętę. Lecz ponieważ rząd kontroluje zasoby i rynki, ustala ceny i płace, oraz kieruje handlem zagranicznym, posiadanie małego lub średniego przedsiębiorstwa nie daje właścicielowi żadnego wpływu gospodarczego. Taki właściciel może być na prawdę wyparty ze swego przedsiębiorstwa przez większe koncerny państwowe, gdy tylko rząd uzna to za pożądane*).

*) Dalszym instrumentem, hamującym rozwój przedsiębiorczości prywatnej, jest polityka fiskalna. Przedsiębiorczość prywatną toleruje się do czasu ze względu na oddawane przez nią usługi. Wyrazem planu jej stopniowej likwidacji są m. i. Państwowe Domy Towarowe, organizowane w całym kraju.

Inną wspólną i ważką cechą jest, że wszystkie kraje z wyjątkiem Rumunii, Finlandii i Austrii mają plany gospodarcze. Najśmielsze ambicje ma plan jugosłowiański, zawierając szczegółowy program rozwoju wszystkiego, od produkcji węgla do wyrobu butów, w ciągu najbliższych 5 lat. Jest to plan ściśle wzorowany na pięciolatkach sowieckich.

Polska ma plan 4-letni, Węgry plan 3-letni, Czechosłowacja i Bułgaria plany 2-letnie. Rumunia zamierza opracować własny plan. Ciężki program odszkodowań zmusił Finlandię do znacznej rozbudowy organizacji gospodarczych. Rozwój gospodarczy Austrii wciąż hamuje okupacja czterech mocarstw.

Najbardziej uderzającym i wspólnym celem tych planów jest zwiększenie uprzemysłowienia gospodarek narodowych bez inwestowania kapitału obcego, chociaż wszystkie kraje chętnie korzystały z kredytów amerykańskich.

Rozmach uprzemysłowienia najbardziej zaznacza się w Jugosławii, gdzie rząd buduje 200 fabryk. Przed wojną — powiada rząd — rocznie budowano tylko 2 fabryki. Tempo powojennego rozwoju przemysłowego jest tu ogromne i jeśli się utrzyma, na pewno przekształci całą gospodarkę kraju.

U podstaw planu leży przekonanie, że przemysłowe zacofanie Jugosławii jest skutkiem przedwojennej eksploatacji naturalnych zasobów kraju przez zagranicę. Marszałek Josip Broz-Tito oświadczył przed jugosłowiańskim Zgromadzeniem Narodowym 26. kwietnia 1947 r.:

„Stara Jugosławia znajdowała się w położeniu pół-kolonii... Przed wojną kapitaliści Niemiec, Austrii, Węgier, Anglii, Szwecji, Francji, Belgii, Szwajcarii, Ameryki, Włoch, Czechosłowacji, Finlandii i t. d. mieli w Jugosławii swe koncesje. W ten sposób kapitaliści nie tylko z wszystkich stron Europy, ale i z tamtej strony Oceanu kładli ręce na nasze bogactwa narodowe...”

Wszystkie te plany pociągają za sobą szerokie przemiany społeczne. Wywołują one wielkie przesunięcia ludności ze wsi do nowych fabryk. Zapowiadają one powstanie nowej, licznej klasy wykwalifikowanych robotników, dla której z kolei potrzebny będzie obszerny nowy program szkolny. Zdając sobie z tego sprawę, rządy wypuszczają ogromne ilości książek technicznych i otwierają specjalne szkoły techniczne.

Zasada reformy rolnej jest najmniej spornym problemem gospodarczym ze wszystkich w Europie Wschodniej. W rzeczywistości przeprowadzono ją na szeroką skalę jedynie w Polsce i na Węgrzech, ostatnich państwach feudalnych przy końcu wojny.

W obu tych krajach stwierdziliśmy, że reforma rolna jest znakomitym przykładem, jak komuniści zapisują na swoje konto program, w ciągu wielu lat zalecany przez ich rywali politycznych — Stronnictwo Ludowe Mikołajczyka w Polsce i Partię Drobnych Posiadaczy na Węgrzech.

W innych krajach ziemia została podzielona po pierwszej wojnie światowej. W Finlandii dokonano rozdziału ziemi w r. 1945, by osiedlić 410.000 ludzi, ewakuowanych z wchłoniętej przez Sowiety Karelii; w Rumunii i w Jugosławii 15 % ziemi przeszło w inne ręce, celem zlikwidowania pozostałych resztek większej własności, szczególnie byłych gospodarstw niemieckich, oraz celem obdzielenia ziemią partyzantów i innych ofiar okupacji mocarstw Osi.

Na Węgrzech i w Polsce słyszeliśmy głosy krytyki, że rozdział przeprowadzono zbyt pośpiesznie i że działki ziemi są za małe dla wydajnej gospodarki. Odpowiadano na to, że słabe zbiory były skutkiem zbiegu złej pogody i faktu, że większość maszyn skradli bądź Niemcy bądź Rosjanie. Nigdzie ludzie odpowiedzialni nie twierdzili, że rozdział ziemi był niepożądany albo niepotrzebny.

Ostatnim i najbardziej zgodnie występującym, wspólnym czynnikiem w gospodarkach Europy Wschodniej jest kontrolowany przez państwo handel zagraniczny. Działa on poprzez dwustronne układy o handlu wymiennym, w sposób bardzo zbliżony do tego, jaki stosowały te kraje w okresie, gdy Niemcy Adolfa Hitlera dominowały nad ich gospodarkami. Słyszeliśmy w kilku stolicach skargi, że tych układów nie wykonuje się lub nie wykona. Czechosłowacy są przekonani, że nie dostaną pełnego kontyngentu zboża bułgarskiego, i skarżą się, że Jugosławia zalega ze swymi dostawami.

Zaden z tych krajów nie twierdzi, że znalazł idealne rozwiązanie swych problemów gospodarczych. Czekają te kraje praca nad wyraz ciężka i pełna poświęceń. Są one wszystkie stosunkowo zasobne w to lub inne naturalne bogactwo — Polska w węgiel, Finlandia w miążgę drzewną, Bułgaria w tytoń, Jugosławia w rudy, a Rumunia w zboże i naftę. Lecz stoją one wciąż wobec problemu pomocy zagranicznej.

REPLIKA NA PLAN MARSHALLA

Prasa krajowa we Wschodniej Europie przedstawi plan Marshalla jako wynalazek diabła, którego wystznegać się powinny wszystkie szanujące się demokracje ludowe. Jednak stwierdziliśmy,

że nawet rządy, najzupełniej opanowane przez komunistów, pragnęły w swoim czasie robić interesy z diabłem.

Czechosłowacja wycofała swą zgodę na plan Marshalla po konferencji ze Stalinem. Polski rząd oświadczył zarówno Czechom, jak Amerykanom, że zamierza przyjąć zaproszenie na konferencję paryską. Węgierska delegacja do Paryża miała już spakowane bagaże. Jugosłowianie przez cały tydzień spierali się, nim odrzucili zaproszenie. Finowie dali jasno do zrozumienia, że uchylają się jedynie z powodu swego „położenia geograficznego“.

Jedynie bezpośrednia interwencja sowiecka powstrzymała te rządy od „narażenia ich suwerenności narodowej“ przez udział w konferencji paryskiej nad planem Marshalla.

Rosjanie czuli, że muszą ofiarować coś w zamian. Dzięki świetnym zbiorom w Związku Sowieckim i katastrofalnie słabym zbiorom w większości tych krajów — jedyną rzeczą, którą Kreml mógł ofiarować, było zboże. Ale tego było mało. Namalowano więc różowymi kolorami nową, kwitnącą Wschodnią Europę, złożoną z demokracji ludowymi ściśle z sobą współpracujących i posiadających rozplanowane metodycznie w szczegółach gospodarki.

Program ten, który w rzeczywistości zarysował się grubo wcześniej nim plan Marshalla znalazł się na rożnie, otrzymał nazwę „planu Mołotowa“. Oczyszczony z całej frazeologii, przewiduje on odbudowę i uprzemysłowienie Wschodniej Europy bez pomocy Zachodu. Ponieważ Europa Zachodnia stwierdziła, że nie może stanąć na nogach bez miliardów dolarów kredytów amerykańskich, — powstaje pytanie, czy kraje Europy Wschodniej, znacznie biedniejsze, potrafią podźwignąć się, i w jakim stopniu mogą one liczyć na pomoc Sowietów.

Chodzi tu właśnie o kraje, którymi zainteresowała się „Herald Tribune“, z wyjątkiem Austrii, objętej planem Marshalla, lecz znajdującej się w specjalnej kategorii wobec okupacji ze strony czterech mocarstw. Tu również należy sowiecka strefa Niemiec, ponieważ są dowody, że włącza się ją do bloku gospodarczego Europy Wschodniej, związanego ze Związkiem Sowieckim.

Finlandia, Polska, Czechosłowacja, sowiecka strefa Niemiec, Węgry, Jugosławia, Rumunia i Bułgaria — tworzą potencjalny blok ponad 100.000.000 ludzi, o różnym pochodzeniu rasowym, tradycjach narodowych, doświadczeniu historycznym oraz poziomach kulturalnych i gospodarczych.

Obszar ten jest przeważająco rolniczy, lecz ma jądro przemysłowe w Saksonii, na Śląsku i w Czechach-Morawach. Komuniści spodziewają się, że te rejony dostarczą dla całego obszaru

zaczynu przemysłowego, podczas gdy z innych krajów czerpać się będzie głównie surowce. W szczególności Jugosławia obfituje w rudy — miedź, bauksyt, ołów, cynk, mangan, molibden, chrom, antymon, rtęć, srebro i złoto. Rumunia może dać naftę. Finlandia i Jugosławia mają pod dostatkiem drzewa. Polska ma nadmiar węgla na Śląsku.

Lecz kluczem do podźwignięcia się przemysłowego tego obszaru jest stal, a tej jest tu mało. Tylko Polska i Czechosłowacja produkują ją w znacznych ilościach, ale nie wystarczających nawet na własne potrzeby. Oba te kraje muszą rudę żelazną importować. Finlandia i Węgrzy importują tak żelazo, jak węgiel, Bułgaria musi kupować stal szlachetną. Jugosławia produkuje 6 milionów ton węgla rocznie i potrzebuje dużej ilości maszyn górniczych, aby móc osiągnąć swój cel: 16 milionów ton węgla w r. 1951, potrzebnych z kolei do osiągnięcia dalszego celu — $\frac{3}{4}$ miliona ton stali. Na całym omawianym przez nas obszarze produkuje się obecnie tylko 3—4 milionów ton stali.

Co więc posiada Wschodnia Europa? Oto obraz, jaki znaleźliśmy w krajach „planu Mołotowa“:

Finlandia. Utrzymała sztywny program odszkodowań dla Rosji jedynie dzięki temu, że jej gospodarkę zasiliły kredyty ze Szwecji i Stanów Zjednoczonych, wysokością swą prawie dorównujące płaconym dotąd odszkodowaniom. Brak jej żywności, ale może otrzymać nieco zboża ze Związku Sowieckiego. Sprzedaje wiele wyrobów drzewnych Stanom Zjednoczonym, lecz nie dość na opłacenie swego importu z Ameryki. Główną jej trudnością jest brak węgla i rąk do pracy. Posiada miedź, lecz brak jej żelaza i nafty. Raty odszkodowań wytworzyły presję inflacyjną. Gospodarka jest zasadniczo zdrowa, lecz trzeba dalszych kredytów, jeśli program odszkodowań ma być wykonany. W ciągu najbliższych kilku lat Finlandia nie przyczyni się wiele do odbudowy reszty Europy Wschodniej, a swe główne potrzeby będzie musiała zaspokajać importem z Zachodu.

Polska. Jej ambitny plan 4-letni dąży w pierwszym rządzie do podniesienia stopy życiowej, oraz zawiera szerszy program inwestycyjny. Powodzenie planu zależy od otrzymania 750 milionów dolarów kredytów obcych na lata 1947—1949. Poważnym ciosem była dla Polski utrata handlu z Niemcami. Inflacja wciąż grozi, a uciążliwy system podwójnych cen czeka na likwidację.

Polska powinna w r. 1947 eksportować 16—19 milionów ton węgla, ale z tego nie wiele przypadnie innym krajom Europy Wschodniej. Rosja otrzyma prawie połowę, a duża część reszty

pójdzie na Zachód. Jeszcze nie przewyżczono skutków zniszczenia wojennego. Pomoc UNRRA — 481.000.000 dolarów w r. 1946 i z początkiem 1947 — umożliwiła znaczną odbudowę. UNRRA raportuje, że Polska zależna jest od dużego przywozu dóbr zasadniczych i że „bez odpowiedniej pomocy z zewnątrz w r. 1947 i bez szybkiego ożywienia jej handlu zagranicznego, Polska znów zbliży się do poziomu głodowego i w ogóle postęp jej życia gospodarczego ulegnie poważnemu zagrożeniu“.

Sowiecka strefa Niemiec. Prawdopodobnie największa odrębna jednostka przemysłowa na całym obszarze, mimo że wywiezienie maszyn przez Sowiety obniżyło jej potencjał produkcyjny o przeszło połowę w stosunku do stanu z r. 1938. Ostro występuje inflacja czarno-rynkowa. Produkuje się nieco syntetycznej gazo-liny. Z całej produkcji przemysłowej eksportuje się 75—80 procent, z czego 90 procent idzie do Związku Sowieckiego jako odszkodowanie. Dopóki nie zmieni się ta polityka, strefa nie może pomóc innym krajom Europy Wschodniej.

Czechosłowacja. Jedyny z 8 krajów, który może produkować narzędzia i maszyny na znaczną skalę. Może więc teoretycznie do-pomóc bezpośrednio w uprzemysłowieniu reszty obszaru. Lecz jej przemysł fabryczny bardzo potrzebuje modernizacji. Czechosłowacja musi importować rudę żelazną, tekstylia, surowce, metale, maszyny i łożyska kulkowe. Niektóre z tych towarów poprzednio można było nabyć w Niemczech; obecnie trzeba je kupować w Brytanii i Stanach Zjednoczonych, i z obu tymi krajami Czechosłowacja ma poważne, deficytowe obroty handlowe. Udział UNRRA — 270.000.000 dolarów — w dużym stopniu przyczynił się do odbudowy powojennej, jednak skończył się na wiosnę 1947 r. i na horyzoncie wyłania się kryzys dolarowy.

Jugosławia. Ma duże zasoby mineralne, wyliczone wyżej. Wywozi drzewo, rudy i cement. Liczy na dostawę sprzętu z Czechosłowacji dla swego 5-letniego planu uprzemysłowienia. Pomoc czeska będzie zależeć od tego, czy Czechosłowacja potrafi przezwyciężyć trudności, o których wspomnieliśmy. Ponadto Czesi mogą nie kwapić się z całą pomocą, której Jugosłowianie widocznie spodziewają się. Podobno agenci czeskich grup przemysłowych, dokonujący zakupów, stwierdzają z niezadowoleniem, że Jugosłowianie nie wypełniają obiecanych dostaw. Czują oni, że Jugosłowianie poczynili nieumiarkowane zamówienia wobec czeskiej produkcji przemysłowej i że dużą część kosztów uprzemysłowienia Jugosławii poniesie Czechosłowacja.

Węgry. Kraj zasadniczo rolniczy, lecz z powodu złych zbiorów zabraknie mu w r. 1947 pszenicy i żyta. Ponad 60 % handlu prowadzi Węgry z Zachodem, jednak nie potrafią długo kupować od Stanów Zjednoczonych dziesięć razy więcej, niż im sprzedają. Związek Sowiecki jest największym dostawcą i największym odbiorcą, nie licząc odszkodowań, które wyciągają ostatnie soki z gospodarki węgierskiej.

Rumunia. Także silnie dotknięta koniecznością płacenia odszkodowań. Prawie cały wywóz nafty z malejącej produkcji idzie do Związku Sowieckiego, to też obecnie rumuński eksport nie może dopomóc innym krajom Europy Wschodniej, z których żaden nie produkuje nafty w poważniejszej ilości. Rumunia paląco potrzebuje sprzętu rolniczego. Jej przemysł metalurgiczny pracuje z wydajnością 25 %. Podobnie jak na Węgrzech, szalejącą inflację zahamowano drastyczną reformą pieniądza, ale mimo to płace i stopa życiowa są niskie.

Bulgaria. Najmniej uprzemysłowiona ze wszystkich omawianych krajów. Jej głównym eksportem jest tytoń i olejek różany. Potrzebuje maszyn rolniczych, ciągników, samochodów, bawełny, wełny, kauczuku, chemikaliów i żelaza.

Dwa wnioski wyłaniają się jasno z naszego sprawozdania: Po pierwsze Europa Wschodnia potrzebuje pomocy z zewnątrz, jeśli się mają udać jej narodowe plany gospodarcze. Po drugie — Rosja nie może udzielić tej pomocy.

Rosja może złagodzić przejściowy kryzys żywnościowy, lecz sprzęt, potrzebny do uprzemysłowienia, jest tylko w Stanach Zjednoczonych i można go otrzymać tylko płacąc dolarami.

DIPLÓMACI AMERYKAŃSCY PRZY PRACY

Zadaniem amerykańskiej polityki zagranicznej we Wschodniej Europie jest zapobieżenie sowieckiej dominacji politycznej i gospodarczej. Użyto w tym celu różnych środków. Jednym z nich jest dodawanie odwagi żywiolom niekomunistycznym. Innym jest pozbawianie kredytów finansowych tych rządów, które są kontrolowane przez komunistów lub wyglądają na to.

Taka jest polityka, ale jej wykonanie jest pod wielu względami wadliwe. Wydaje się nam, że główną odpowiedzialność za to ponosi Kongres. Odmawiając Departamentowi Stanu dostatecznych funduszy, Kongres pozbawił go tym samym niezbędnych środków na prowadzenie polityki, zgodnej z interesami Ameryki. Ale są i inne przyczyny.

Z nielicznymi wyjątkami Amerykanom, zajmującym posterunki dyplomatyczne we Wschodniej Europie, brak doświadczenia z ich pola działania. Przed wojną szkoliliśmy mało ludzi do tych zadań. Obecnie kiedy Stany Zjednoczone po raz pierwszy w dziejach grają kierowniczą rolę w dyplomacji międzynarodowej, potrzebujemy ludzi, lecz nie mamy ich. Stwierdziliśmy, że personel brytyjski jest lepiej przygotowany. Ma często lepsze kontakty z miejscowymi urzędnikami i lepsze zrozumienie lokalnych problemów.

Departament uświadamia sobie potrzebę lepszej reprezentacji, a przynajmniej widzą to jego ludzie w terenie. Niektóre przedstawicielstwa rozbudowano. N. p. ambasada w Pradze zatrudnia 70 Amerykanów i 90 Czechów, podczas gdy ambasada w Warszawie ma 88 Amerykanów i 186 Polaków.

Postęp jednak nie jest równomierny. Dopiero w lecie 1947 wysłano do Bratysławy wicekonsula. Znaczenie Bratysławy jako stolicy Słowacji wykracza daleko poza zwykłe miasta prowincjonalne.

W Bułgarii poselstwo amerykańskie, wciąż jeszcze kierowane przez chargé d'affaires, ma tylko trzech urzędników służby zagranicznej. Ludziom tym po prostu brak czasu na opracowanie szczegółowego studium o sytuacji w Bułgarii. Raporty z konieczności wysyła się od wypadku do wypadku.

Wszędzie w terenie słyszy się skargi na powolność komunikowania się z Waszyngtonem. Poczta dyplomatyczna z Budapesztu idzie do Paryża przeciętnie dwa tygodnie, skąd wysyła się ją do Waszyngtonu. Telegramy z Waszyngtonu idą kilka dni, niekiedy przeszło tydzień, chyba że wysłano je za specjalną opłatą jako pilne. Opóźnienia te powstają częściowo skutkiem szyfrowania i deszyfrowania depesz, lecz nie bez winy jest i administracja. Ta nieudolność może być dla przedstawicieli amerykańskich źródłem niezwykle kłopotów. Selden Chapin, amerykański poseł w Budapeszcie, dowiedział się o wykorzystaniu przez Departament Stanu w programie „Głosu Ameryki“ Ferenc Nagy'ego, byłego premiera węgierskiego — dopiero po audycji i z węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Depesza z Waszyngtonu, sporządzona trzy dni wcześniej dla poinformowania posła o tym wypadku, dla niego pierwszorzędного znaczenia, była wciąż jeszcze w drodze.

Departament w Waszyngtonie ma widocznie tak mało ludzi, że nie może sobie dać skutecznie rady z wszystkimi problemami, podnoszonymi przez urzędników w terenie. Słyszeliśmy o wielu wypad-

kach, gdy ambasady lub poselstwa telegrafowały do Departamentu, wysuwając specjalne sugestie lub prosząc o wskazówki w szczególnych zagadnieniach lokalnych — i nigdy nie dostawały odpowiedzi.

Typowa była propozycja, aby amerykańskie misje w Południowo-Wschodniej Europie urządzały regionalne konferencje dla przedyskutowania wspólnych problemów. Wniosek ten nie został nigdy uwzględniony, chociaż kierownicy wszystkich misji stwierdzali, że na całym tym obszarze realizuje się podobny program polityczny i że jeden drugiemu może przyjść z pomocą.

Zbyt mało przedstawicieli Ameryki mówi miejscowym językiem. Często, jak w Beogradzie i Budapeszcie, zna go tylko jeden urzędnik. W niektórych miejscach, jak w Sofii, nikt. (Rozmawialiśmy z sekretarzem poselstwa w Finlandii, który powiedział nam, że jest jedynym urzędnikiem służby zagranicznej, mówiącym — po turecku). W rezultacie kontakty z miejscowymi ludźmi, tak oficjalne jak prywatne, są ograniczone. Przy spotkaniach oficjalnych używa się tłumaczy, w stosunkach osobistych rozmawia się po angielsku, francusku lub nawet po niemiecku. To też wynik jest taki, że żyją oni nazbyt we własnym kółku.

Jest prawdą, że kontakty w państwach bałkańskich są utrudnione. Rumun, Bułgar lub Jugosłowianin, który rozmawia z amerykańskim urzędnikiem, staje się automatycznie podejrzany. Wielu z nich za to właśnie aresztowano. W Beogradzie aresztowano celem przesłuchania a następnie zwolniono ogrodnika ambasady. W innych krajach jednak sytuacja jest inna i można tam rozszerzyć kontakty przez przyjazne stosunki osobiste, jeśli nie urzędowe z urzędnikami komunistycznymi. Oczywiście nie zawsze słyszy się całą prawdę. Kiedy Walter Kerr i Ned Russell bawili w Sofii, dowiedzieli się od grupy dziennikarzy komunistycznych o zwołaniu specjalnego zebrania parlamentu celem ratyfikacji traktatu pokojowego. Później okazało się, jak to zresztą podejrzewało poselstwo amerykańskie, że był inny powód zebrania: rozwiązanie pewnej większej niekomunistycznej partii politycznej.

W niektórych wypadkach urzędnicy amerykańscy mają trudności z widzeniem się z przywódcami rządowymi. Tak jest w Jugosławii. Podczas naszej podróży zamierzaliśmy przeprowadzić wywiady z ministrami spraw wewnętrznych, lecz w 7 krajach, w których dostojnikiem tym jest komunista, odmówiono nam. Przedstawiciele innych władz byli bardziej przystępni, lecz wielu z nich byłoby się długo namyślało, czy rozmawiać z nami, gdybyśmy byli dyplomatami, a nie korespondentami.

Wiele trudności w nawiązywaniu i utrzymywaniu kontaktów z komunistami pochodzi z wzajemnej nieufności. Zwykle Amerykanie podejrzewają miejscowych urzędników o zniekształcanie prawdy, a ci są przekonani, że Amerykanie mają na celu zdobycie tajnych informacji. Ten stan rzeczy zaznaczył się — być może — jeszcze bardziej od deklaracji prezydenta Trumana z 12. marca o politycznej ofensywie przeciw komunizmowi.

Niekiedy dochodzi do wybuchu. Oto historia o dyspucie podczas obiadu między sowieckim szefem sztabu w Bułgarii a Maynard Barnesem, ówczesnym amerykańskim przedstawicielem politycznym. Pierwszy powiada do Amerykanina:

„Mr. Barnes, są trzy książki, które pan powinien przeczytać.“

„Tak, odpowiada Barnes, sądząc prawdopodobnie, że chodzi o elementarne podstawy myśli sowieckiej. Jakież to książki?“

„Tom pierwszy, drugi i trzeci „Jak zostać dyplomatą.““

Prasa amerykańska musi także podzielić odpowiedzialność za to, że Stany Zjednoczone nie otrzymują pełnych i dokładnych informacji o tym, co się dzieje w Europie Wschodniej. Biorąc pod uwagę rosnące znaczenie tej części świata dla ewolucji amerykańskiej polityki zagranicznej, znajduje się tu zdumiewająco mało korespondentów amerykańskich. Jeśli chodzi o Europę Wschodnią, ani Associated Press ani United Press nie mają prawa twierdzić, że pokrywają świat siecią wyszkolonych amerykańskich korespondentów.

W Bułgarii nie ma ani jednego stałego korespondenta amerykańskiego, choć od czasu do czasu któryś z nich odwiedza Sofię na kilka dni lub tygodni. Zamiast tego większe amerykańskie agencje prasowe używają miejscowych „praktykantów“, opłacanych po 50 dolarów miesięcznie, którzy boją się pisać cokolwiek, czego oficjalnie nie ogłoszono lub nie uznano. Jako Bułgarzy, nie mogą korzystać z ochrony obywatelstwa amerykańskiego, gdyby napisali coś, co nie będzie podobać się rządowi.

Wszystko to przyczynia się do wadliwego wykonywania polityki amerykańskiej w tej części świata. Treścią tej polityki zajmie się rozdział końcowy tego sprawozdania.

POLITYKA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Zanim zajmiemy się oceną polityki amerykańskiej w Europie Wschodniej, może dobrze będzie zestawić wnioski obu zespołów „Herald Tribune“, wyszczególnione w poprzednich rozdziałach naszego sprawozdania.

Wszędzie stwierdziliśmy, że partie komunistyczne zmierzają do zdobycia całkowitej kontroli. W żadnym z ośmiu krajów komunści nie mają paparcia większości narodu. Mimo to osiągnęli oni kontrolę w Jugosławii, która wiernie przypomina państwo sowieckie, oraz w Bułgarii i Rumunii, gdzie opozycję skutecznie zmuszono do milczenia. W Polsce i na Węgrzech u władzy są koalicje, opanowane przez komunistów, lecz niekomunistyczne partie w tych koalicjach wciąż jeszcze działają jako hamulec na komunistyczne ambicje.

W Czechosłowacji komunści — jak dotychczas — uważali za rzecz rozsądną lub konieczną nie wykroczenie poza granice legalności, lecz czują się współpracą z niezależnymi partiami skrepowani. Premier Gottwald stwierdził w pisemnym oświadczeniu wobec Hilla i Attwooda, że absolutna większość komunistyczna w najbliższych wyborach jest „konieczna dla dobra narodu i państwa czechosłowackiego, oraz że jest ona prawdopodobna i możliwa do osiągnięcia“.

W Finlandii komunści nie mają w polityce wewnętrznej miarodajnego głosu — lecz kontrolują policję polityczną. Tylko w Austrii, gdzie muszą działać pod okupacją czterech mocarstw, nie udało się im osiągnąć żadnego rzeczywistego postępu.

W polityce zagranicznej rządy wszystkich krajów, z wyjątkiem Austrii, służą interesom sowieckim. Uwydatniło się to jaskrawo, gdy rządy te zostały zmuszone do odrzucenia planu Marshalla, jakkolwiek nawet komunistyczni czołowi członkowie rządów Czechosłowacji, Polski i Węgier byli przekonani, że plan ten wyjdzie na korzyść najlepiej pojętym interesom ich własnych krajów.

Jak stwierdziliśmy, sukcesy komunistów są głównie następstwem bezpośredniej interwencji armii sowieckiej; pośredniego nacisku, wywieranego przez sąsiedztwo geograficzne Związku Sowieckiego; zręczności, energii i fanatyzmu przywódców komunistycznych; chwiejności i rozbicia w szeregach partii niekomunistycznych; politycznego wykorzystania przez komunistów reform, zalecanych również przez inne partie, — oraz faktu, że w każdym kraju, z wyjątkiem Austrii, komunści zdążyli zabezpieczyć sobie kontrolę ministerstwa spraw wewnętrznych, a tym samym tajnej policji.

Stwierdziliśmy, że rządy opanowane przez komunistów przeprowadzają pokojową rewolucję gospodarczą, postawiwszy sobie za cel socjalizację i uprzemysłowienie. Życie gospodarcze tych krajów charakteryzuje długoterminowe planowanie, opierające się na nacjonalizacji lub co najmniej na państwowym kierownictwie

głównych przemysłów. Handel zagraniczny kontrolowany jest ściśle, a wewnątrz obszaru prowadzi się go przeważnie na zasadzie wymiennej.

Stwierdziliśmy, że powodzeniu wszystkich planów zagraża brak inwestycji i kredytów zagranicznych. Znaczny postęp w odbudowie, osiągnięty przez Polskę, Czechosłowację i Jugosławię, byłby niemożliwy bez pomocy UNNRA o ogólnej wartości ponad miliard dolarów. Z początkiem r. 1947 potok dostaw UNRRA wysechł. W Polsce wskaźnik produkcji przemysłowej przestał się podnosić.

Handel Czechosłowacji z Ameryką zaczął wykazywać duży deficyt, Czechosłowacja stanęła wobec kryzysu dolarowego. Towary, poprzednio otrzymywane z Niemiec, musi obecnie kupować w Brytanii i Ameryce i płacić za nie w funtach lub dolarach.

Rosja usiłuje pod swym patronatem utworzyć blok Wschodniej Europy, zazębiony o gospodarkę sowiecką. Lecz Rosja nie jest zdolna do zaspokojenia głównych potrzeb tego obszaru: stali, maszyn i narzędzi, surowców, sprzętu rolniczego i przemysłowego wszelkiego rodzaju. W rzeczywistości Rosjanie jak dotąd wyciągnęli z tego obszaru na poczet odszkodowań lub w innej postaci towary i sprzęt wartości setek milionów dolarów, sami natomiast dali bardzo niewiele.

Rosjanie nie mogą, a Amerykanie nie chcą pomóc, ponieważ polityka amerykańska już nie polega na popieraniu odbudowy Europy Wschodniej.

Gdy skończyła się wojna, Ameryka zaangażowała się w pomocy na rzecz odbudowy krajów, zniszczonych przez wojnę i wyzwolonych z pod panowania nazistów, — głównie przez swój udział w UNRRA. Polityka amerykańska zmierzała do tego, by zapewnić wykonanie układu jaltańskiego, gwarantującego rządy demokratyczne i wolne wybory we Wschodniej Europie.

Polityka ta nie powiodła się w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii. Amerykańska dyplomacja okazała się bezsilna w zwalczaniu szukan miejscowych partii komunistycznych, popieranym przez Rosjan. Obecnie Departament Stanu uważa te kraje za „stracone“ w tym sensie, że ich polityka zagraniczna tworzy się w Moskwie. Plan Marshalla był próbą: kraje, którym nie pozwolono na wzięcie udziału w planie, nie mogą być już dłużej uważane za niezależne.

Amerykańscy dyplomaci są również przekonani, że kredyt moralny z gospodarczych sukcesów, osiągniętych dzięki UNRRA, spadł raczej na lokalne rządy, kontrolowane przez komunistów, niż

na kraje, które złożyły się na pomoc UNRRA. Istnieje jugosłowiańskie powiedzonko, że UNRRA jest nazwą miasta w Rosji.

Dalsza pomoc amerykańska — jak się twierdzi — może umożliwić tym rządom wykonanie ich planów gospodarczych, ale znów zasługa przypadłaby w udziale raczej komunistom, niż Stanom Zjednoczonym. Ameryka nie ma najmniejszego zamiaru dopomagania sukcesom bloku gospodarczego, któremu patronuje Rosja. Ponadto dolary dla Wschodniej Europy prawie na pewno uszczupliłyby ilość dolarów dla Europy Zachodniej.

Doktryna Trumana i plan Marshalla przesunęły punkt ciężkości amerykańskiej gospodarczej polityki zagranicznej ze współpracy w odbudowie świata na wojnę gospodarczą przeciw Rosji i jej satelitom. Amerykańska polityka czekania na kryzys produkcji we Wschodniej Europie przeciwstawia się sowieckiej polityce czekania na kryzys nadprodukcji w Stanach Zjednoczonych.

W dziedzinie politycznej amerykańska dyplomacja w dalszym ciągu protestuje przeciw nieuczciwym wyborom i uciskowi grup opozycyjnych. W ten sposób, oraz po przez nieznaczną działalność Służby Informacyjnej USA powiada się narodom Wschodniej Europy, że Ameryka nie przestała się nimi interesować. Ta polityka amerykańska ma bezsprzeczną logikę i — być może — jest jedynie możliwą w obecnych okolicznościach, lecz posiada i pewne wady. Europa jest jednostką gospodarczą; obniżenie poziomu jednej połowy, odbija się na drugiej. I tak wszystkie kraje Europy bardzo potrzebują polskiego węgla i kredyt Banku Światowego, specjalnie udzielony na podniesienie wydajności kopalń śląskich, dopomógłby w odbudowie krajów zachodnio-europejskich, importujących węgiel polski.

Kiedy Jan Masaryk, czechosłowacki minister spraw zagranicznych, zmuszony został do odwołania swej zgody na udział w konferencji nad planem Marshalla, powiedział: „Życzę im wszystkim wszystkiego najlepszego“. Wyjaśnił, że Czechosłowacja i inne kraje Europy Wschodniej mogą na tym jedynie skorzystać, jeśli plan Marshalla przyniesie dobrobyt Zachodniej Europie. To samo rozumowanie można by odwrócić.

Są ponadto pewne aspekty w obecnej polityce, komplikujące zadania Służby Informacyjnej USA, kiedy ta usiłuje stwarzać dla Ameryki atmosferę dobrej woli. Plan Marshalla oznacza, że odbudowa Niemiec zdobędzie pierwszeństwo przed krajami, nie uczestniczącymi w nim, jak Czechosłowacja i Polska. Byłoby inaczej, gdyby Rosja nie zmusiła tych krajów do odrzucenia planu.

1383381

Jednakże z budującym zapoznaniem logiki kraje te obecnie powołują się na ten aspekt planu, by usprawiedliwić nieprzyjęcie go.

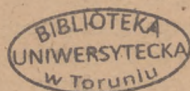
Psychologicznie nienawiść do Niemców jest ważniejszą od logiki dla narodów, które cierpiały 6 czy 7 lat pod nazistowską tyranią i które najbardziej obawiają się, że doświadczenie może się powtórzyć. Przekonanie, aczkolwiek błędne, że Stany Zjednoczone odbudowują silne Niemcy, wywoła nieprzyjaźń do Ameryki i pchnie narody tych krajów do szukania protekcji Rosji.

W końcu należy podkreślić, że w niektórych z tych krajów daleko jeszcze do zupełnej kontroli komunistycznej. Czy przypadkiem nie dopomoże się tej kontroli w jej skonsolidowaniu się n. p. w Czechosłowacji, stosując amerykańską politykę „skreślenia“ tego kraju? Dobrobyt i wyższe stopy życiowe na tym obszarze mogą wspomóc żywioły, usiłujące bronić swobód obywatelskich i zwalczać dominację komunistyczną.

Można twierdzić na pewno, że negatywna polityka amerykańska wzmocni rękę komunistów, i że kryzys gospodarczy może dostarczyć im pretekstu, którego potrzebują do uchwycenia absolutnej władzy.

Wykazywanie tych wad nie znaczy koniecznie, że sama polityka jest błędna. Amerykańska polityka we Wschodniej Europie jest funkcją amerykańskich stosunków ze Związkiem Sowieckim, a rozpatrywanie tych stosunków wykracza poza ramy naszego sprawozdania.

Lecz ponieważ na tym obszarze istnieją duże różnice polityczne, kulturalne i gospodarcze, sądzimy, że jest rzeczą przedwczesną twierdzić, iż tak zwana „żelazna kurtyna“ zapadła na dobre.



Biblioteka Główna UMK



300020931438

64056 / Br / Pd.

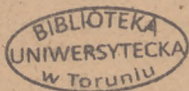
1800821

Jednakże z budującym zapoznaniem logiki kraje te obecnie po-
wołują się na ten aspekt planu, by usprawiedliwić nieprzyjęcie go.

Psychologicznie nienawiść do Niemców jest ważniejszą od lo-
giki dla narodów, które cierpiały 6 czy 7 lat pod nazistowską ty-
ranią i które najbardziej obawiają się, że doświadczenie może się
powtórzyć. Przekonanie, aczkolwiek błędne, że Stany Zjednoczone
odbudowują silne Niemcy, wywoła nieprzyjaźń do Ameryki i pchnie



Lecz ponieważ na tym obszarze istnieją duże różnice polityczne,
kulturalne i gospodarcze, sądzimy, że jest rzeczą przedwczesną
twierdzić, iż tak zwana „żelazna kurtyna“ zapadła na dobre.



64056 / Br / Pd.